

## MĘCZENNICY SANDOMIERSCY LEGENDA I RZECZYWISTOŚĆ

Nad Polską słońce poranne płynie —  
 Nie nad żyznemi pola rozłogi,  
 Bo same pustki, trupy, pożogi,  
 W błogosławionej Piastów krainie, —  
 Bo pełne niwy, zamożne wioski,  
 Bogate miasta kwitnącej Polski,  
 Nawiedził srogi miecz kary Boskiej  
 Wróg Chrześcijaństwa, zbójca Mongolski.

Wł. Syrokomla, *Błogosławiony Sadok*.  
*Legenda krajowa (1260)*.

Małowniczo położone wzgórza sandomierskie stały się podczas drugiego najazdu mongolskiego na przełomie 1259/1260 r. widownią krwawych zająć, których wspomnienie wryło się głęboko w pamięć wielu pokoleń, utrwalane nieustannie dzięki podtrzymywanemu kultowi ludności wymordowanej wówczas przez Tatarów. Zagadnienie to doczekało się już obszernej literatury, przeważnie jednak hagiograficznej<sup>1</sup>. Z prac ściśle historycznych należy tu wymienić rozprawę autorstwa B. Ulanowskiego, Wł. Semkowicza, S. Krakowskiego, J. Woroniczkiego, a ostatnio popularne opracowanie T. Jasińskiego<sup>2</sup>. Jednakże,

<sup>1</sup> Prawie kompletny zestaw literatury przedmiotu można znaleźć w artykule R. Świętochowskiego, *Sadok i 48 Męczenników sandomierskich*, w: *Hagiografia Polska*. Pod red. R. Gustawa, t. 2, Poznań-Warszawa-Lublin 1972 s. 291-294. Należy go jeszcze uzupełnić o najnowsze opracowanie hagiograficzne Z. Mazura, *Bł. Sadok i 48 Męczenników sandomierskich*, w: *Polscy Święci*, t. 5, Warszawa 1985 s. 27-31.

<sup>2</sup> B. Ulanowski, *Drugi napad Tatarów na Polskę*, *Rozprawy Akademii Umiejętności*, Wydział historyczno-filozoficzny, t. 18: 1885 s. 275-325; W. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór dziejów Polski Jana Długosza*, Kraków 1887 s. 278-

poza studium J. Woronieckiego, nie podejmują one problematyki rozwoju kultu męczenników sandomierskich. Jedynie pewne wątki legendy sandomierskiej były przedmiotem studiów M. Koczerskiej i A. Rutkowskiej-Płachcińskiej<sup>3</sup>.

Wokół tematu narosło tymczasem wiele nieporozumień, przeinażeń i legend. Artykuł niniejszy stanowi próbę usystematyzowania wiedzy na ten temat, uporządkowania materiału i oddzielenia różnych nawarstwień legendarnych od rzeczywistości historycznej. Śledzi także rozwój legendy trwający niemalże do czasów współczesnych.

### 1 Wiarygodność źródeł

Wiadomość o drugim najeździe Tatarów zapisało wiele roczników polskich, a także jeden rocznik ruski. Spośród tych źródeł informacje współczesne przynoszą jedynie trzy: *Kronika wielkopolska*, *Rocznik kapitulny krakowski* i *Latopis halicko-wołyński (hipacki)*<sup>4</sup>. Możliwe, że wspólnym źródłem roczników polskich była pierwotna zapiska *Rocznika krakowskiego (zaginionego)*. Przemawiałyby za tym wzmianki *Rocznika krótkiego* i *Rocznika Krasieńskich* o udziale Rusinów, niezależne od *Kroniki wielkopolskiej* i *Rocznika kapitulnego* (który o Rusinach nie wspomina), chociaż o charakterze bardzo ogólnym<sup>5</sup>. Z. Kozłowska-Budkowa przypuszczała, że redaktor *Rocznika kapitulnego* pozbawił zapiskę krakowską konkretnych szczegółów siląc się na literacki opis<sup>6</sup>.

Pozostałe źródła nie mają cech oryginalności i powtarzają jedynie

–279; S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Warszawa 1956 s. 187–196; J. Woroniecki, *Poszukiwania w sprawie kultu męczenników sandomierskich*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 41 (1948) s. 58–74; T. Jasiński, *Przerwany hejnał. Dzieje narodu i państwa polskiego*, 1–5. Kraków 1988 s. 65–70.

<sup>3</sup> M. Koczerska, *Piętnastowieczne biografie Zbigniewa Oleśnickiego*, „Studia Źródłoznawcze” t. 24: 1979 s. 5–82; A. Rutkowska-Płachcińska, *Podanie o Piotrze z Krępy w świetle rękopisów Rocznika świętokrzyskiego nowego oraz późniejszych przekazów*, w: *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1984 s. 263–270.

<sup>4</sup> *Kronika wielkopolska*, *Monumenta Poloniae Historica* (dalej cyt. MPH) *Series Nova* (dalej cyt. SN) t. 8, cz. 2 [130] s. 113–114; *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH SN t. 5 [227] s. 87–88; *Letopis po ipatskomu spisku*, St. Petersburg 1871 s. 564–565.

<sup>5</sup> *Rocznik krótki*, MPH t. 2 s. 506; *Rocznik Krasieńskich*, MPH t. 3 s. 133.

<sup>6</sup> MPH SN t. 5 [227] s. 88 p. 340.

[3]

informacje bądź *Kroniki wielkopolskiej*, bądź *Rocznika kapitulnego krakowskiego*<sup>7</sup>.

Nowe szczegóły do wydarzeń sandomierskich wnoszą także późniejsze źródła, wśród nich przede wszystkim *Rocznik mansonarzy krakowskich* (tzw. *świętokrzyski nowy*). W zasadniczym zrębie powstał on w latach 1381–1399<sup>8</sup>. Informacje tego rocznika opierają się przede wszystkim na informacjach *Rocznika krótkiego* i „bulli” odpustowej dla Sandomierza z 11 listopada 1259 r. Ponadto autor zapiski wciągnął do niej tradycję rodową Dębnow-Oleśnickich o obronie Sandomierza przez ich przodka, Piotra z Krępy<sup>9</sup>.

Z zapiski *Rocznika krótkiego* kompilator przejął datę najazdu i dosłownie przepisał jej początek<sup>10</sup>. Wprowadził następnie informacje o

<sup>7</sup> *Rocznik poznański II* (MPH SN t. 6 s. 137) streszcza *Kronikę wielkopolską*; *Rocznik Traski* (MPH t. 2 s. 839), *Rocznik małopolski* (MPH t. 3 s. 170–171), *Rocznik Sędziwoja* (MPH t. 2 s. 878), oraz dwa roczniki wrocławskie (*Rocznik wrocławski dawny*, *Rocznik magistratu wrocławskiego*, MPH t. 3 s. 682) streszczają *Rocznik kapitulny krakowski*.

<sup>8</sup> MPH t. 3 s. 73–74; W. Kętrzyński, *O rocznikach polskich*, Kraków 1896 s. 118–119; K. Ożóg, *Kultura umysłowa w Krakowie w XIV wieku*, Wrocław 1987 s. 64.

<sup>9</sup> B. Ulanowski, *Drugi napad Tatarów*, s. 297; F. Piekoskiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, t. 1, Kraków 1896 s. 149 n.; W. Semkowicz, *Przywileje rodu Dębno z roku 1410 w świetle genealogii rodu*, „Miesięcznik Heraldyczny” R. 3: 1910 s. 61; J. Woroniecki, *Poszukiwania w sprawie kultu męczenników sandomierskich*, s. 67; M. Koczerska, *Piętnastowieczne biografie Zbigniewa Oleśnickiego*, s. 5–82; A. Rutkowska-Płachcińska, *Podanie o Piotrze z Krępy*, s. 263–270; ta ostatnia Autorka przypuszcza, że u podstaw przekazu *Rocznika świętokrzyskiego nowego* mogła nie stać tradycja Dębnow, ale oszczercze pogłoski rozpowszechniane ustnie (s. 268). Nie wydaje się jednak, by były to tylko oszczerstwa. W 1360 r. Kazimierz Wielki wniósł do Kurii sprzeciw przeciwko kandydataturze na biskupstwo płockie dominikanina Bernarda, biskupa misyjnego Milkowa na Wołoszczyźnie, gdyż jego ojciec (nie wymieniony z imienia) niegdyś oddał zdradziecko Sandomierz w ręce niewiernych i wraz z synem został na zawsze wydalony z królestwa. *Monumenta Poloniae Vaticana* (dalej cyt. MPVat) t. 3 n. 392 s. 368–370 n. 411 s. 389. Nie wiadomo, z jakich powodów Autorka artykułu uważa te fakty za historiografię dominikańską, na którą miałyby wywrzeć wpływ Długosz? Fakt ten zdaje się potwierdzać, że wbrew wersji Długosza, a zgodnie z wersją *Rocznika mansonarzy krakowskich*, dowódca obrony Sandomierza przeżył najazd. Z drugiej strony nie wydaje się jednakże prawdopodobne, by dominikanin Bernard był synem obrońcy Sandomierza z 1259/1260 r.

<sup>10</sup> *Rocznik krótki*: „1259. Tartari subiugatis Bersabenis, Litwanis, Ruthenis et aliis gentibus Sandomirz castrum capiunt...”; *Rocznik świętokrzyski*: „Item anno millesimo CCLIX<sup>o</sup> Thartari subiugatis Barsabis, Lythwanis, Ruthenis et aliis gentibus Sandomiriense castrum capiunt...” (według rękopisu Baworowskiego 33 za A. Rutkowską-Płachcińską, dz. cyt., s. 263–264).

obronie Sandomierza przez przodka Oleśnickich Piotra z Krępy (którego mianował starostą!). Nie wydaje się, by była to wówczas tradycja pisana. Po raz pierwszy pojawiła się ona właśnie w naszym roczniku. Została stąd przejęta przez kompilatora piątej redakcji (tzw. *dominikańskiej*) katalogu biskupów krakowskich i wmontowana w dosłownie przejętą relację o wypadkach sandomierskich *Rocznika kapitulnego krakowskiego*<sup>11</sup>. Trafiała także do piętnastowiecznej *Pieśni Sandomierzanina*, oplakującej w języku polskim tragedię Sandomierza w 1259/1260 r.<sup>12</sup> Tradycja o trzynastowiecznym przodku rodu Oleśnickich pojawiła się ponadto w *Rocznikach* Jana Długosza oraz w jego *Klejnotach*, ale już w innej wersji<sup>13</sup>. Tradycję zawartą w *Rocznikach* Długosza wykorzystał w sposób twórczy anonimowy autor *Vita Sbignei*. Ta zaś stała się z kolei źródłem natchnienia dla Filipa Kallimacha i jego żywotu Zbigniewa Oleśnickiego<sup>14</sup>. Historia Piotra z Krępy i jego brata Zbigniewa nie ma jednakże dla interesującego nas zagadnienia znaczenia kluczowego. Żadne z tych źródeł nie wniosło bowiem nowych elementów do historii wypadków sandomierskich.

*Rocznik mansjonarski* przytoczył nam *in corpore* bullę Bonifacego VIII z przywilejami odpustowymi dla kolegiaty sandomierskiej NMPanny. Papież miał w niej udzielić wiernym odwiedzającym kolegiatę NMPanny 366 lat odpustu i tyleż quadragen (karen), w dniu i w oktawę *Sanctae Mariae ad Martyres* (według zwyczajów rzymskiej bazyliki *Sanctae Mariae Rotondae (ad Martyres – Panteon)* oraz 7 lat i 7 quadragen (karen) dla pokutników uczestniczących w cotygodniowych piątkowych procesjach w kolegiacie<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> MPH SN t. 10 cz. 2 s. 97. Wydawca katalogu, Józef Szymański (s. 75–78), a także M. Koczerska (dz. cyt., s. 8) datują powstanie V redakcji na około 1436 r.

<sup>12</sup> S. Vrtel–Wierczyński, *Średniowieczna poezja polska świecka*, BN, seria I nr 60, Wrocław 1952 s. 57.

<sup>13</sup> Joannis Długossi, *Annales*, lib. VII s. 124–125; *Klejnoty Długoszowe*, ed. M. Friedberg, Kraków 1931 s. 66–67. W *Rocznikach* Długosz go usmiercił, natomiast w *Klejnotach* przekazał wersję o długoletniej niewoli tatarskiej, po której miał wrócić wraz ze spłodzonym tam potomstwem do Polski. Por. M. Koczerska, dz. cyt., s. 15–17.

<sup>14</sup> *Vita Sbignei*, ed. M. Koczerska, St. Żr t. 24: 1979 s. 55–56; Philipp Callimachi *Vita et mores Sbignei cardinalis*, ed. I. Lichońska, Varsaviae 1962 s. 22–24; Por. M. Koczerska, dz. cyt., s. 16–17; A. Rutkowska–Płachcińska, dz. cyt., s. 263–270.

<sup>15</sup> "... 360 et 6 annos, vel quot sunt dies in anno, tot annos de vera indulgentia et carenas totidem consequentur. Et est carena grece purgacio latine, quia quod anima triginta diebus posset in purgatorio sustinere, hoc per unam carenam delebitur, et eandem indulgentiam vere penitentes ut premittitur et

[5]

Wielka bulla odpustowa dla Sandomierza od dawna wzbudzała różne wątpliwości. Wydawca bullarium dominikańskiego Th. Ripoll, powątpiewając w jej autentyczność, przyjmował prawdziwość zawartych w niej przywilejów<sup>16</sup>. Zarówno bullę, jak i przywileje odpustowe, odrzucili jako nieautentyczne E. Amort, a zwłaszcza N. Paulus<sup>17</sup>. Według tego badacza zastrzeżenia wywołuje przede wszystkim datacja bulli na rok 1259. Od dawna zdawano sobie sprawę, że bulli tej nie mógł wystawić w takim razie Bonifacy VIII. Dlatego już Jan Długosz przypisał ją Aleksandrowi IV. Korektura ta pozostaje jednak w sprzeczności z samą bullą, która miała być wydana przez Bonifacego VIII, a nie przez Aleksandra IV. Dlatego proponowano korektę daty 1259 na 1295. Nowa data kłóci się jednak z innym sposobem datacji. Bulla została wystawiona „tercio Idus Novembris, et hoc in die sancti Martini episcopi et confessoris... pontificatus nostri anno secundo”, a więc 11 listopada 1296 r.<sup>18</sup> Poza datacją, autentyczność bulli podważają ponadto i inne jej nieprawidłowości, a wśród nich całkiem błędne objaśnienie pojęcia kareny (quadrageny). Wątpliwości wzbudza także wysokość odpustu, a mianowicie 366 lat. Tęgo rodzaju odpustów nie przyznawali nigdy ani Aleksander IV ani Bonifacy VIII. Aleksander IV nie udzielił odpustu większego niż 4 lata. Największy przywilej odpustowy otrzymał kościół św. Marcellina i Piotra w Rzymie. W 1256 r. papież udzielił mu 3 lata odpustu i tyluż quadragen, po czym dodał mu jeszcze 1 rok i 40 dni<sup>19</sup>. Bonifacy VIII najczęściej nadawał rok i 40 dni odpustu i rzadko poza tę ilość wychodził. Najhojniejszym (poza Jubileuszem) odpustem Bonifacego VIII był odpust dla katedry w Todi: w 1301 r., z okazji odnalezienia relikwii wielu męczenników, papież udzielił w rocznicę uroczystego przeniesienia relikwii 5 lat odpustu i tyluż karen, jednakże w oktawie już tylko rok i 40 dni<sup>20</sup>. Wysokość odpustu sandomierskiego nie miała by zatem precedensu w całym świecie chrześcijańskim. O ile wiadomo

confessi, qui cum devocione fidei in eadem ecclesia per octavas festi eiusdem quesierint, ipsam misericorditer consequentur”. MPH t. 3 s. 74; *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej cyt. KDM) t. 1 n. 128 s. 153–154.

<sup>16</sup> A. Bremond, *Bullarium ordinis FF. Praedicatorum*, t. 2, ed. Th. Ripoll, Romae 1729 s. 45–46.

<sup>17</sup> E. Amort, *De origine, progressu, valore ac fructu indulgentiarum, necnon de dispositionibus et eas lucrandas requisitis, accurata notitia historica, dogmatica, polemica, critica*, t. 1, Augustae Vindelicorum 1735 s. 197; N. Paulus, *Geschichte des Ablasses im Mittelalter*. Bd. 2, Padeborn 1923 s. 333.

<sup>18</sup> Tę datę przyjął Piekosiński w KDM t. 1 n. 128 s. 153.

<sup>19</sup> N. Paulus, dz. cyt., t. 2 s. 9–11.

<sup>20</sup> N. Paulus, dz. cyt., t. 2 s. 16–17.

ze źródeł, także rzymski kościół *Sanctae Mariae ad Martyres* nigdy nie cieszył się podobnymi przywilejami<sup>21</sup>. Po przedstawieniu tych argumentów N. Paulus odrzucił autentyczność bulli i odpustu sandomierskiego. Listę zarzutów wobec tej bulli można jeszcze poszerzyć. Mianowicie, nie znamy jej „oryginalnego” tekstu, a jej treść przekazały nam rękopisy *Rocznika mansjonarzy krakowskich*, a ponadto dwa piętnastowieczne odpisy<sup>22</sup>. Wszystkie one trochę różnią się między sobą, a przede wszystkim noszą różne daty wystawienia. W rękopisie jagiellońskim znajdujemy datę 1301, zaś w kodeksie Czartoryskich datę 1201 (sic!). Wszystkie jednak podają jako dzień wystawienia uroczystość św. Marcina i drugi rok pontyfikatu Bonifacego VIII (tj. rok 1296)<sup>23</sup>. Zastrzeżenia musi wywoływać ponadto strona formalna bulli. Zastosowanej w niej inwokacji „in nomine Domini amen” nie spotyka się w bullach papieskich<sup>24</sup>. Podobne wątpliwości budzą adres, salutacja i narracja. Dokumenty papieskie nie mają również formuły „actum”, a jedynie „datum”<sup>25</sup>. Wobec tego trudno jest dziś bronić autentyczności tego przywileju. Z pewnością jest to falsyfikat, niemniej jednak interesujący z wielu względów. Przede wszystkim anonimowy fałszerz bulli musiał wywodzić się z kręgów duchowieństwa sandomierskiego. Przekazał on bowiem wiele szczegółów wydarzeń, których nie mógł wyczytać w rocznikach polskich. Wiedział dobrze o pożarze kolegiaty NMPanny, który pociągnął za sobą śmierć wielu ludzi szukających tam schronienia. Informacji o tym nie przynoszą ani *Rocznik kapitulny krakowski*, ani *Kronika wielkopolska*, czyli źródła najpełniej informujące o wypadkach sandomierskich podczas drugiego najazdu Tatarów<sup>26</sup>. Wydarzenie jednak rzeczywiście miało miejsce i zostało dramatycznie opisane w *Latopisie halicko-wołyńskim*. Świadectwo to nie było jednak znane dziejopisarstwu polskiemu. Bulla podaje, że krew zabitych „defluebat usque ad fluvium qui vocatur Wysła”. Stwierdzenie tego faktu spotykamy tylko w *Kronice wielko-*

<sup>21</sup> *Tamże*, s. 333.

<sup>22</sup> Są to rękopisy BJ 1637 k. 202 i BCzart 1317 k. 293 v.

<sup>23</sup> Nie można tu brać pod uwagę bulli zamieszczonej w *KDM* t. 1 n. 128 s. 153, gdyż została ona wydana na podstawie odpisu przesłanego z Polski do archiwum generalnego dominikanów w Rzymie w XVII w., w wersji zmodernizowanej i zawierającej późniejsze dodatki.

<sup>24</sup> Inwokacji tej nie mają jednak rękopisy BJ 1637 i BCzart 1317.

<sup>25</sup> Rękopis BCzart 1317 nie ma „actum”. „Bulla” ta zatem wymaga krytycznego studium, które by uwzględniło całą podstawę rękopiśmienną, w tym wersje zawarte we wszystkich rękopisach *Rocznika mansjonarskiego*.

<sup>26</sup> *Rocznik kapitulny krakowski*, MPH SN t. 5 s. 88 pisze bardzo ogólnie, że Tatarzy w ziemi sandomierskiej „sanctuarium Domini igne cremant”.

*polskiej*<sup>27</sup>. U fałszerza nie widać jednakże innych śladów znajomości tej kroniki. Wobec tego, że inne niezależne źródła potwierdzają wiarygodność informacji przekazanych przez bullę, należy przyjąć za autentyczną podaną przez nią datę zdobycia Sandomierza przez Tatarów w dniu Oczyszczenia NMPanny, tj. 2 lutego, chociaż spotykamy ją po raz pierwszy dopiero w tym źródle. Możemy także z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że podstawą informacji bulli odpustowej były relacje naocznych świadków wydarzeń. Bulla bowiem musiała być sfabrykowana dość wcześnie, być może za pontyfikatu następcy Bonifacego VIII, Benedykta XI (1303–1304) lub Klemensa V (1305–1314). W każdym razie znajdowała się już w obiegu w 1360 r., z czego nie zdawał sobie sprawy N. Paulus. W roku tym Kazimierz Wielki zwrócił się do Kurii z prośbą o zatwierdzenie odpustu sandomierskiego oraz jego przesunięcie z dnia 13 maja na dzień 28 maja. Odpust sandomierski był już wtedy ogromnie popularny i odciągał wiernych od odpustu św. Stanisława, patrona Królestwa Polskiego. Król prosił, by papież potwierdził „indulgencias et remissiones concessas olim per felicis recordationis dominum Bonifacium papam”<sup>28</sup>. Zatem już wówczas jako wystawca bulli figurował Bonifacy VIII, a nie Aleksander IV. Korekta Długosza, zasugerowanego z pewnością błędną datą, nie była zatem słuszna. J. Woroniecki przypuszczał, że Bonifacy VIII mógł udzielić tego odpustu ustnie, po czym dopiero później spisano z pamięci treść nadania. Falsyfikat sporządzić miano natomiast na żądanie Krakowa, aby w Kurii udowodnić ten odpust<sup>29</sup>. Możliwe jest także, że autentyczny odpust Bonifacego VIII został zastąpiony falsyfikatem podwyższającym znacznie wysokość przyznanych odpustów. Wątpliwe jest bowiem, aby w Kurii dano wiarę tego rodzaju „dokumentowi”. Gdybyśmy przyjęli tę ewentualność, wówczas falsyfikat bulli mógł powstać w późniejszym okresie, z pewnością jednak przed powstaniem *Rocznika mansjonarzy krakowskich* (1381–1399), który przekazał nam jej treść. W takim wypadku musielibyśmy przyjąć, że w ewentualnym oryginale bulli znajdowała się znacznie mniejsza liczba odpustów. Pozostaje to jednak w sprzeczności z atrakcyj-

<sup>27</sup> *Kronika wielkopolska*, MPH SN t. 8 s. 113: „Tartari... sanguinem nimium innocencium hominum effundentes, ita quod rivi effusi sanguinis in Wislam decurrentes ipsam inundare fecerunt”. Za tym źródłem pisze też o tym *Rocznik poznański II (młodszy)*. MPH SN t. 6 s. 137.

<sup>28</sup> MPVat t. 3 n. 393 s. 374.

<sup>29</sup> J. Woroniecki, *dz. cyt.*, s. 62–63; R. Świętochowski, *Sadok*, s. 286 uważał, że użyta w bulli forma *Wysła* zamiast *Wisła* oraz styl bulli wskazują na wiek XIV jako datę fałszerstwa.

nością odpustu sandomierskiego, którą ten cieszył się już przed rokiem 1360. Ponieważ nie znamy losów supliki królewskiej w tej sprawie, nie wiemy też, czy odpust sandomierski uzyskał w tej formie akceptację Kurii<sup>30</sup>.

Prócz wyżej wymienionych źródeł, z których czerpał informacje *Rocznik mansonarzy krakowskich*, spotykamy w nim jeszcze kilka informacji nie potwierdzonych w innych źródłach, niemniej jednak wiarygodnych, być może opartych na relacjach naocznych świadków. Sam *Rocznik mansonarski* stał się źródłem informacji dla późniejszych roczników polskich<sup>31</sup>.

Na ile oryginalny może być z kolei przekaz Jana Długosza, jest to sprawa otwarta. G. Labuda sądzi, że relacja piętnastowiecznego kronikarza opierała się na zaginionej dzisiaj kronice przechowywanej w klasztorze dominikanów krakowskich<sup>32</sup>. Trzeba jednakże stwierdzić, że dla drugiego najazdu Tatarów dzieło Długosza jest źródłem informacji wyjątkowo bałamutnych, które bardzo zaciążyły na późniejszej literaturze przedmiotu<sup>33</sup>. Opis zdobycia Sandomierza przez Tatarów w *Rocznikach* Długosza (wraz z jego pomyłkami) przejęła bowiem późniejsza historiografia i hagiografia<sup>34</sup>.

<sup>30</sup> Pod supliką czytamy adnotację: „Exhibeantur in cancellaria, et si rationalia fuerint, confirmantur. De mutacione festi videat penitenciarus et faciat, quod videbitur sibi”. *MPVat* t. 3 n. 393 s. 374.

<sup>31</sup> *Zdarzenia godne pamięci*, *MPH* t. 3 s. 307; *Annales mansjonariorum Cracoviensium*, *MPH* t. 5 s. 892–893.

<sup>32</sup> G. Labuda, *Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza*, Poznań 1983 s. 158–159. Autorem tej kroniki miałyby być Wincenty z Kielczy, przeor klasztoru dominikanów w Raciborzu. Relacji Długosza odmawiał jakiegokolwiek wartości J. Matuzewski, *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku*, Łódź 1980; Tenże, *Annales seu Cronicae Jana Długosza w oczach Aleksandra Semkowicza*, Societas Scientiarum Lodzensis. Prace Wydziału II – Nauk Historycznych i Społecznych, nr 94, Wrocław 1987 s. 82–88. Por. też H. Kotarski, *Zagadnienie wiarygodności informacji o Mongołach w „Historii Polski” Jana Długosza*, w: *Jan Długosz. W pięćsetną rocznicę śmierci*, pod red. F. Kiryka, Olsztyn 1983 s. 153–190.

<sup>33</sup> Joannis Dlugossi, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. VII, Varsaviae 1975 s. 124–126. Autor przypisał najazd Nogajowi i Telebudze, dowódcom tatarskim trzeciego najazdu z 1287 r., uśmiercił dowódcę obrony Sandomierza Piotra z Krępy, który według relacji *Rocznika mansonarzy krakowskich* został tylko wraz z bratem uwięziony. Dlatego do relacji Długosza trzeba podejść z dużą ostrożnością.

<sup>34</sup> Maciej z Miechowa, *Chronica Polonorum*, lib. III, Cracoviae 1521 s. 144; M. Kromer, *De origine et rebus gestis Polonorum*, lib. IX, Cracoviae 1555 s. 232; P. H. Pruszczyk, *Forteca duchowna Krolestwa Polskiego*, Kraków 1662 s. 88–89.

Wypadki sandomierskie można zatem zrekonstruować z dużym prawdopodobieństwem na podstawie: *Kroniki wielkopolskiej*, *Rocznika kapitulnego krakowskiego*, *Rocznika mansonarzy krakowskich (świętokrzyskiego nowego)*, a także, w pewnej mierze, w oparciu o *Roczniki* Jana Długosza (domniemana kronika dominikańska).

## 2 Wypadki sandomierskie 1259/1260 r. w świetle współczesnych źródeł

Tatarzy pojawili się w ziemi sandomierskiej przed świętem św. Andrzeja (30 XI 1259 r.). Wraz z sobą ciągnęli w charakterze sprzymierzeńców Prusów (Litwinów i Jaćwięgów?), Rusinów, Połowców i inne ludy. Droga ich znaczone była grabieżami, pożarami i licznymi zabójstwami. Dowiedziawszy się, że w grodzie sandomierskim schroniło się wielu ludzi ze swym dobytkiem, Tatarzy, po zniszczeniu okolicznych osad, oblegli go i zaciekle usiłowali zdobyć. Otoczyli Sandomierz własnym wałem (ogrodzeniem). Szturm właściwy rozpoczął się po przybyciu głównych sił tatarskich na czele z Burundajem w końcu stycznia 1260 roku. Tatarzy ustawili na swym ogrodzeniu maszyny oblężnicze (poroki – katapulty miotające kamienie), które przez cztery dni dzień i noc biły w gród, nie pozwalając obrońcom wychylić się spoza umocnień. W czwartym dniu zniszczyli górną część umocnień grodu, po czym po drabinach wdarli się do środka. Wpadli tam najpierw dwaj Tatarzy z chorągwią, siekąc i kłując wokoło. Jeden z nich został zabity przez prostego człowieka, który sam zginął od ciosów drugiego z Tatarów. Ludność na widok wrogów rzuciła się w panicznej ucieczce ku właściwemu grodowi (warowni), jednak wielu zginęło gdyż most łączący warownię z grodem był węższy od wrót. Przez to jedni podusili się w ciżbie, inni pospadali z mostu do głębokich rowów, zasypując je do tego stopnia, że po trupach można było chodzić jak po moście. Wkrótce w grodzie wybuchł pożar. Jego ofiarą padła również kolegiata NMPanny, która wprawdzie zbudowana była z białego kamienia ciosanego, jednak jej szczyt był drewniany. Ponieważ kolegiata była przepełniona, spaliło się w niej niezliczone mnóstwo ludzi. Z grodu zdołali wybiec zaledwie zbrojni. Książęta ruscy Wasylko, brat Daniela króla Rusi oraz synowie królewscy Lew i Roman, widząc przedłużające się oblężenie, postanowili zwyciężyć obrońców podstępem<sup>35</sup>. Przekonali ich, żeby wydali gród

<sup>35</sup> O podstępie pisze też *Rocznik kapituły krakowskiej*: „(Tartari) ... Castrum Sand (omiriense) calliditate doli quam robore virium capiunt, in quo plurimis

z dobrami w nim zgromadzonymi, za cenę uratowania życia. Obrońcy dali się przekonać, przedkładając życie nad gród i dobra. Zakonnicy z księżmi złożyli kryłos, po czym odprawili mszę i rozdali komunię. Z powodu mnóstwa ludzi w grodzie spowiadali zarówno mnisi jak i księża z diakonami. Pozostawiwszy wszystko, otworzyli bramy grodu i wyszli z krzyżami, świecami i kadzielnicami. W pochodzie szli moiżni z żonami, ubrani w szaty godowe, a ich słuźy nieśli przed nimi ich dzieci. „Był wielki płacz i lament”. Tatarzy usadzili ich najpierw na błoniu nad Wisłą, gdzie siedzieli przez 2 dni. Dowódcą grodu, Piotr z Krępy, ze swym bratem Zbigniewem oraz z delegacją rycerstwa udali się do Tatarów, pokłonili się im i przyrzekli złożyć daninę na warunkach uzgodnionych z ksiąźętami ruskimi. Tatarzy jednakże nie dotrzymali warunków umowy. Przybyłą delegację uwięzili, po czym zdobyli gród, gdzie schronili się ludzie nie dowierzający Tatarom – według Długosza – „tłum wieśniaków, dzieci i niewiast do broni niezdatnych”. Większość zgromadzonej w grodzie ludności została wymordowana. Po złupieniu i spaleniu grodu rzucili się na zgromadzoną na błoniach wiślanych ludność, „jak wilki na owce”, przelewając niezliczone morze krwi, która wpływając do Wisły miała spowodować jej wylew. Tych, którzy uszli z życiem, zapędzili jak stado świń nad Wisłę i potopili. Młode zaś kobiety i dorodne dziewczyny wraz z młodzieńcami wzięli z sobą w charakterze jeńców. W ten sposób tysiące ludzi przepadło w długoletniej niewoli, jak i padło pod ciosami miecza. Tatarzy, po zagrabieniu rzeczy z grodu i z miasta, odeszli. Pozostając wiele dni w ziemi krakowskiej i sandomierskiej, wyrzadzili tam wiele zła.

Tyle najważniejszych informacji można zaczerpnąć ze współczesnych źródeł. Burundaj ze sprzymierzeńcami obległ Sandomierz w styczniu. Z opisu wydarzeń wynika, że gród (zwany przez *Latopis hipacki* ditincem) i podgrodzie tworzyły jeden kompleks obronny, określany przez źródła mianem grodu. Gród od podgrodzia oddzielały głęboka fosa i wały. Były one połączone wysoko zawieszonym między wzgórzami mostem. Umocnienia grodu i podgrodzia zostały wzmocnione przed najazdem tatarskim<sup>36</sup>.

Gród sandomierski („ditinec”) znajdował się na terenie dzisiejsze-

occisis paucos residuos captivantes Cracouiam sunt ingressi; ubi homines plurimos occiderunt, plurimos etiam captivos secum, cum preda maxima ad propria remeantes, illesi abduxerunt. Et hii Sandomirie et Cracouie provinciis cedentes, dampna et excidia graviora prioribus Thartaris inflixerunt”. *MPH SN t. 5 s. 88.*

<sup>36</sup> S. Tabaczyński, A. Buko, *Sandomierz. Starożytność i wczesne średniowiecze*, Rzeszów 1981 s. 82, 97, 102–103.

go wzgórza zamkowego. Jego silne umocnienia tworzył wał drewniano – ziemny o konstrukcji skrzyniowej, usytuowany na krawędzi wzgórza, oraz zewnętrzny obwód wałów z palisadą i zasiękiem u stóp wzgórza. Między wałami biegła sucha fosa, a na zewnątrz fosa zasilana wodą ze strumienia wypływającego z wąwozu Piszczele. W tym grodzie – warowni znajdowała się zapewne rezydencja ksiąźęca. Ze wzgórzem zamkowym sąsiadowało wzgórze kolegiackie z kościołem Panny Maryi, które tworzyło warowne podgrodzie. Za nim zaś, oddzielone parowem, znajdowało się wzgórze z kościołem św. Piotra. Był to już obszar osadnictwa otwartego. Na tym terenie znajdował się kościół św. Mikołaja, od 1191 r. należący do kolegiaty sandomierskiej. Wzgórze otaczały głębokie parowy<sup>37</sup>.

### 3 Tradycja dominikańska

Żadne z wymienionych wyżej źródeł nie podaje wiadomości o męczeństwie dominikanów sandomierskich. Dominikanie zostali sprowadzeni do Sandomierza przez biskupa Iwona w 1226 r.<sup>38</sup> Otrzymali od niego kościół św. Jakuba, położony na wzgórzu staromiejskim (świętojakubskim). Wzgórze to rozciągało się na południowy zachód od grodu i podgrodzia, oddzielone od niego szerokim wąwozem Piszczele. Samo przecięte było dwoma mniejszymi wąwozami: Świętopawelskim i Świętojakubskim, a od południowego zachodu ograniczone przez najgłębszy, dziś znany jako wąwóz Królowej Jadwigi. Na obszarze tym w końcu XI w. powstała ludna osada, która już w XII w. stała się ważnym członem zespołu wczesnomiejskiego Sandomierza. Na krawędzi wzgórza od strony wąwozu Piszczele znajdował się kościół św. Jana, nadany kolegiacie sandomierskiej przed rokiem 1191. Obok niego, na wschodnim, łagodnie opadającym zboczach, pod koniec XII w. został wzniesiony kościół św. Jakuba. Kościół ten pełnił funkcje parafialne. Po przekazaniu kościoła dominikanom, parafię przeniesiono do kościoła św. Pawła, położonego po drugiej stronie wzgórza, w miejscu zejścia się jarów. Kościół ten służył pierwszej gminie miejskiej założonej na wzgórzach staromiejskich przez Leszka Białego. Kościół św. Jakuba został zburzony, a na tym miejscu dominikanie

<sup>37</sup> T. Lalik, S. Tabaczyński, *Sandomierz*, w: *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 5, Wrocław 1975 s. 43–48; B. Ulanowski, *dz. cyt.*, s. 311 n.

<sup>38</sup> Jan Długosz, *Liber Beneficiorum dioecesis Cracoviensis* (dalej cyt. *LBen*), t. 3, Kraków 1864 s. 454–455; por. J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku*, Lublin 1956 s. 292.

wzniesli swój kościół i klasztor. Wezwanie św. Jakuba przejęli zapewne z dawnego kościoła parafialnego<sup>39</sup>. Licznie zaludniona osada świętojakubska była w stanie stworzyć dogodne warunki nowemu klasztorowi. W 1236 r. musiała już być gotowa część zabudowań, skoro tu odbyła się druga kapituła prowincjonalna dominikanów. Do tego roku udało się wznieść także wydłużone, prosto zamknięte prezbiterium kościoła klasztorowego. Korpus nawowy został wzniesiony w latach 1236–1253 jako trójnawowa bazylika czteroprześłowa. Jego wzniesienie przypisuje się warsztatowi pozostającemu w kręgu wpływów śląskich i niemieckich. Kościół dominikański w Sandomierzu dorównywał wielkością kościołowi dominikanów w Krakowie, przy którym znajdowała się siedziba prowincji<sup>40</sup>. Przed najazdem tatarskim istniał zatem zasadniczy zrąb budowli klasztornych i kościelnych. Osada staromiejska musiała stać się najpierw ofiarą napaści Tatarów. Był to bowiem obszar osadnictwa otwartego. Wprawdzie nie piszą o tym współczesne źródła, jednakże wiarygodną tradycję przekazał Długosz. Potwierdziły ją też badania archeologiczne.

W tym czasie, gdy większość armii Burundaja łupiła ziemię sandomierską, pozostałe oddziały wraz z Rusinami spaliły najpierw miasto (tzn. osadę staromiejską) i okoliczne kościoły w Sandomierzu<sup>41</sup>. W *Liber Beneficiorum* Długosz zapisał ponadto tradycję, która nie znalazła swego odzwierciedlenia w *Kronice*. Przy opisie uposażenia kościoła św. Jakuba napisał: „Item notandum quod monasterium sancti Jacobi tempore insultus Tartarorum, aliquoties fuit desolatum et exustum, et quadraginta sex fratres ordinis *Salve Regina* decantantes, a Tartaris pro uno tempore et una die occisi, locusque illo sanguine fratrum et aliorum fidelium celebris est et sacratus”<sup>42</sup>. G. Labuda

<sup>39</sup> J. Długosz, *LBen*, s. 454–455; T. Lalik, S. Tabaczyński, *Sandomierz*, s. 46–47; Z. Gołubiewowa, *Kościół św. Jakuba w Sandomierzu w XIII stuleciu i jego dekoracja architektoniczna*, w: *Studia nad historią dominikanów w Polsce*, pod red. J. Kłoczowskiego, t. 2, Warszawa 1975 s. 9–88.

<sup>40</sup> Z. Gołubiewowa, *dz. cyt.*, s. 85; T. Lalik, S. Tabaczyński, *dz. cyt.*, s. 47–48.

<sup>41</sup> Jan Długosz, *Annales*, lib. VII s. 124; Niektóre rękopisy *Kroniki wielkopolskiej* podają, że Tatarzy ograbili także miasto. Por. *MPH SN* t. 8 cz. 2 s. 114.

<sup>42</sup> *LBen* s. 456. Jak wiadomo, źródło to zostało przez Przeździeckiego wydane nie z oryginału, lecz z późniejszych kopii. Interesujący nas fragment jest jednak zgodny z oryginałem i wpisany ręką współczesnego notariusza. Por. *Biblioteka Kapituły Krakowskiej*, sygn. 197 k. 342–343/343 v. Ta część *Liber beneficiorum* Długosza powstała w latach 1474–1476, przy czym była uzupełniana aż do śmierci kronikarza. W opracowaniach hagiograficznych (np. R. Świętochowski, *dz. cyt.*, s. 284) można się spotkać z błędną informacją o ist-

uwaga, że podstawę przekazu Długosza mogła stanowić zaginiona kronika przechowywana w klasztorze dominikanów krakowskich<sup>43</sup>. Jest on w pełni wiarygodny. Badania archeologiczne przeprowadzone na wzgórzu świętojakubskim stwierdziły we wszystkich budynkach mieszkalnych znaczne pozostałości spalenizny oraz liczne kości, a w jednym wypadku nawet grób masowy. Z kolei badania przy kościele św. Jakuba przyniosły odkrycie grobów zbiorowych ze szkieletami noszącymi ślady uszkodzeń bronią sieczną i grotami strzał. Groty zidentyfikowano jako typowo tatarskie. W znaleziskach odszukano ponadto liczne metalowe klamry przy szkieletach męskich, pochodzące prawdopodobnie od pasów habitowych zakonników dominikańskich. Miejsce pochówku zidentyfikowano jako krużganek klasztorny, pod którym i później chowano zmarłych braci, analogicznie jak to miało miejsce w Krakowie. Według tradycji klasztornej, zamordowanych dominikanów pochowano w trzech wspólnych mogiłach pod krużgankami: przy kapitulnarzu, przy kaplicy św. Walentego (dziś Różańcowej) i przy kaplicy św. Jacka. Przebadane zostały tylko dwa ostatnie miejsca. W odkrytych szkieletach znaleziono m. in. odciętą potylicę, ślady rozplątania mieczem, nacięcia trzonu kręgu szyjnego, liczne nacięcia czaszek mieczem, ślady nacięć na kościach, ślady po uderzeniu grotami i groty tkwiące w kręgach, kościach i czaszkach, a w kilku wypadkach brak czaszek wskazujący na ścięcie mieczem. Być może wypadki te miały miejsce już na początku grudnia, tzn. tuż po przybyciu Tatarów pod Sandomierz<sup>44</sup>. Według archeologów ludność miasta (w tym także dominikanie) została przez najeźdźców zaskoczona i wymordowana, zanim zdążyła się schronić w pobliskim grodzie<sup>45</sup>. Możliwe jednak, że nie wszyscy dominikanie padli ofiarą mordu w klasztorze. *Latopis hipacki* podaje bowiem, że w grodzie znajdowali się jacyś zakonnicy, którzy wraz z klerem diecezjalnym celebrowali mszę i spowiadali ludność. Jedynym zgromadzeniem zakonnym ist-

nieniu rzekomo nieopublikowanego *Liber beneficiorum monasteriorum dioec. Cracoviensis. Ann. 1440*. Jest to w rzeczywistości kopia części klasztornej *Liber beneficiorum* Długosza sporządzona w latach 1631–1640 przez notariusza kapituły krakowskiej Łukasza Groblickiego z fałszywą datą (1440) i tytułem. Por. S. Kuraś, *Regestrum ecclesiae Cracoviensis*, Wrocław 1961 s. 5–37.

<sup>43</sup> G. Labuda, *Zaginiona kronika*, s. 158–159.

<sup>44</sup> S. Krakowski, *dz. cyt.*, s. 189.

<sup>45</sup> S. Makarewicz, *Podminikański kościół i klasztor św. Jakuba Apostoła w Sandomierzu*, Sandomierz 1979 s. 114–115; S. Tabaczyński, A. Buko, *Sandomierz*, s. 125; T. Jasiński, *Przerwany hejnał*, s. 69. Badania archeologiczne na terenie klasztoru św. Jakuba prowadził w 1959 r. antropolog Leszek Sarama.

niejącym wówczas w Sandomierzu byli dominikanie. Może byli to ci spośród braci, którym udało się jednak ująć do grodu, ale nie wykluczone, że byli to mnisi z okolicznych klasztorów, którzy schronili się tam wraz z ludnością cywilną. Oni również mieli paść ofiarą mordu, ale na błoniach wiślanych.

Badania architektoniczne kościoła św. Jakuba nie potwierdzają jednakże większych uszkodzeń. Wolno się domyślać jedynie drobniejszych zniszczeń w odniesieniu do wystroju wnętrza. W żadnym wypadku nie mogły być one znaczne, gdyż kilka lat później konwent sandomierski dowodnie funkcjonował, uzyskując poważne znaczenie w prowincji. W 1279 r. zebrała się tu kolejna kapituła prowincjonalna. W okresie późniejszym dokonano kilku uzupełnień budowlanych oraz wzniesiono masywną, obronną wieżę dzwonną, ze szczelinowymi otworami w części dolnej, zapewne nie bez związków z doświadczeniami najazdu mongolskiego<sup>46</sup>. W *Liber beneficiorum* Długosza znajdujemy zatem najwcześniejszą tradycję, dowodzącą, że w ramach kultu męczenników sandomierskich rozwijał się wówczas osobno kult męczenników dominikańskich, poległych w kościele św. Jakuba. Źródła średniowieczne nie znają jednak imienia przełożonego konwentu, to znaczy, że nie istniał wówczas jego kult.

#### 4 Zagadkowa postać przeora Sadoka

O Sadoku najwcześniejsze informacje przynosi dodatek do kroniki dominikanina Gerarda de Fracheto (+1271), spisany w 1259 r.<sup>47</sup> Opisuje on początki węgierskiej prowincji dominikanów<sup>48</sup>. Czytamy tam, że św. Dominik po kapitule generalnej Zakonu odbytej w 1221 roku skierował na Węgry Pawła Węgra. Przed wstąpieniem do zako-

<sup>46</sup> Z. Gołubiewowa, dz. cyt., s. 84.

<sup>47</sup> *Fratris Gerardi de Fracheto OP. Vitae Fratrum Ordinis Praedicatorum nec non Cronica Ordinis ab anno MCCIII usque ad MCCLIV*, Appendix I, ed. B. M. Reichert OP, *Monumenta Ordinis Fratrum Praedicatorum Historica*, vol. 1, Romae – Stuttgartiae 1897 s. 305 – 309. Niektóre rękopisy *Kroniki* Gerarda nie mają tego dodatku. Jego autorem był przeor klasztoru dominikańskiego św. Piotra w Potoku na Słowacji (Sárospatak), Swibert (lub Piotr), który napisał go w 1259 r.

<sup>48</sup> Por. M. Pfeiffer, *Die ungarische Dominikanerordenprovinz von ihrer Gründung 1221 bis zur Tatarenwüstung 1241–1242*, Zürich 1913; Tenze, *A Domonkos rend magyar zárdáinak vázlatos története*, Kassa 1917 s. 25–26; B. Altaner, *Die Dominikanermmissionen des 13. Jahrhunderts*, Habelschwerdt 1924 s. 119, 141–151, 155–160. Serdecznie dziękuję w tym miejscu koledze Stanisławowi Sroce za uzupełnienie tej części artykułu o bibliografię węgierską.

nu był on w Bolonii „actu legens in iure canonico”. W towarzystwie czterech innych dominikanów udał się do kraju ojczystego celem założenia tamże prowincji zakonnej. Początkowo dominikanie głosili słowo Boże w *Lorch*, bądź w *Győr* (*Raab*) nad Rabą (*Lauriensis*, *Iauriensis*), gdzie zwerbowali do nowego Zakonu pierwszych trzech kandydatów spośród dobrych uczniów szkolnych<sup>49</sup>. Ponieważ nie mieli jeszcze stałej siedziby, przenieśli się dalej do Panonii. Tam jeden z braci, Sadok, „qui unus erat de quatuor et postmodum prior conventus Zagrabiensis exstitit” miał proroczy sen. Mimo iż był on „vir magne perfeccionis”, przyśniły mu się demony krzyżące: „Venistis huc, ut auferatis ius nostrum”, a zwróciwszy się w kierunku trzech młodych nowicjuszy rzekły: „Heu, per tales parvulos nos confunditis”. Sen swój opowiedział Sadok braciom rano po odmówieniu *matutinum*.

Stamtąd udali się do Veszprém (in civitatem Vesprimiensem), a następnie do Székesfehérvár (in Albam – Alba regalis – Stuhlweissenburg)<sup>50</sup>. Ponieważ liczba braci tymczasem znacznie wzrosła, Paweł wysyłał stamtąd poszczególne grupy braci do pracy w różnych kierunkach królestwa Węgier. Jedna z grup wyruszyła na misję do słowiańskiej ludności prawosławnej i bogomilskiej na obszar między Drawą a Sawą (*Ferevciensis* – *Veröce*)<sup>51</sup>. Mimo licznych przeciwności, mieli doprowadzić do prawdziwej wiary i jedności z Rzymem licznych wyznawców Kościoła wschodniego i heretyków (bogomilów).

Na prośbę św. Dominika (czyli jeszcze przed jego śmiercią 6 VIII 1221 r.) bracia postanowili wysłać misję do Połowców (Kumanów), „qui nullam Dei omnino noticiam habuerunt”<sup>52</sup>. Pierwsza wyprawa nie udała się, gdyż bracia zostali stamtąd wypędzeni. Nie ustając w

<sup>49</sup> Győr odgrywało wówczas ważną rolę bramy Węgier na drodze wiodącej z Wiednia do Ostrzyhomia. Por. E. Fügedi, *Koldulörendek és városfejlődés Magyarországon*, „Századok” R. 106: 1972 nr 1 s. 77.

<sup>50</sup> Konwent dominikański w Veszprém powstał w 1222 r. Data powstania klasztoru w Székesfehérvár nie jest znana, ale był to jeden z pierwszych konwentów dominikańskich na Węgrzech. *Tamże*, s. 305 p. f., g. Zakon cieszył się sympatią następcy tronu Beli IV i prawdopodobnie arcybiskupa ostrzyhomskiego Roberta. E. Fügedi, dz. cyt., s. 77.

<sup>51</sup> „... cuius habitatores schismatici pariter et publici heretici erant”. *Tamże*, s. 305.

<sup>52</sup> Misję wśród Połowców powierzył dominikanom arcybiskup ostrzyhomski Robert. W 1227 r. ochrzcił on jednego z książąt połowieckich, a pierwszy konsekrowany przez niego biskup Połowców był dominikaninem. Por. B. Altaner, dz. cyt., s. 142–151; E. Fügedi, dz. cyt., s. 77; *Magyarország története tíz kötetben*, t. 2 (*Előzmények és magyar történet 1242 – ig*), szerk. A. Bartha, Budapest 1987<sup>2</sup> s. 1171.



wysiłkach zorganizowali drugą wyprawę, która licznymi niebezpiecznymi drogami dotarła do Połowców „iuxta quendam fluvium, qui dicitur Deneper”, gdzie zaznali głodu, pragnienia, nagości i innych przesładowań. Jedni zostali uwięzieni, inni natomiast „in incepto predicationis officio constanter permanebant”.

Wreszcie niewdzięczna praca zaczęła przynosić efekty. Pierwszy nawrócił się i ochrzcił wódz połowiecki (dux) o imieniu Burch (Burg) „cum aliquibus de familia sua”. Wiele lat przeżył on jako prawdziwy chrześcijanin, a przed swą śmiercią wyspowiadał się i przyjął komunię z rąk braci, a następnie został pochowany „in capella beate virginis, quam fratres in eadem gente commorantes, ut se ibi aliquando colligerent, edificarent”.

Następnie nawrócił się wódz (dux nobilior) Membrok (Benbroch, Benborch) tamtejszego ludu, „cum mille circiter de familia sua”. Przy jego chrzcie jako ojciec chrzestny asystował król węgierski Andrzej II (1205–1235)<sup>53</sup>. Również ten wódz zakończył życie jako chrześcijanin, pochowany w wyżej wymienionej kaplicy Panny Maryi.

Po wielu latach pracy na ziemiach tych powstał konwent dominikański, jako baza działalności kaznodziejskiej dominikanów w kraju Połowców. Owocna działalność braci została przerwana przez najazd Tatarów. Kronikarz zapisał z bólem: „adeo ut circiter nonaginta (centum et nonaginta, według jednego z rękopisów) fratres nostri ordinis alii gladiis (gladio), alii sagittis, alii lanceis interfecti sunt, alii ignibus concremati ad regnum celorum convolaverunt (convolarunt)”. Połowcy, pod naciskiem Tatarów, zaczęli napływać w wielkiej liczbie na Węgry „de diversis Grecie, Bulgarie et Servie et aliorum vicinorum regnorum partibus, in quibus erant dispersi” (1239). Król i królowa otoczyli ich opieką, także duszpasterską. Zajęło się tym dziesięciu braci dominikanów, wyznaczonych „de communi consilio”. Ci zaś mieli pracować owocnie wśród koczowników „usque hodie”<sup>54</sup>.

<sup>53</sup> Chrzest Burcha (Bortza) i jego syna Membroka miał miejsce w r. 1227. Por. B. Altaner, *dz. cyt.*, s. 143.

<sup>54</sup> Andrzej II zgodził się na osiedlenie Połowców (Kumanów) na Węgrzech dla podniesienia siły obronnej kraju, zagrożonego przez najazd tatarski. Osadził ich na słabo zaludnionych i nizinnych terenach między Dunajem a Cisą, gdzie do dziś przetrwały ślady tego osadnictwa w nazwach miejscowych, np. *Nagykunság, Kiskunság* – Wielkokumania, Małokumania. Zgoda na osadzenie Połowców doprowadziła do zatargów możnowładztwa z królem, bowiem Połowcy nie respektowali własności prywatnej i prawa węgierskiego. Czas bezpośrednio poprzedzający najazd Mongołów (1241) wypełniały skargi ludności węgierskiej na Połowców, których król osłaniał, licząc na ich wsparcie zbrojne wewnątrz i na zewnątrz kraju. Na swój dwór przyjął nawet „króla” Połowców Kötönya.

Inna grupa misjonarzy dominikańskich została wysłana do Bośni i Dalmacji, „que apud eos ecclesia Slavonie nuncupatur”, do pracy wśród ludności prawosławnej i bogomilskiej w Bośni i Dalmacji. Przeciwno heretykom bośniackim organizował poprzednio krucjaty arcybiskup Kalocsy, legat apostolski, ale niewiele wskórał. Dopiero przybycie dominikanów miało doprowadzić do zmiany sytuacji. Nawróciło się wielu heretyków i ich zwolenników. Wspierał ich usilnie król Koloman, tak, że ci, „qui converti volebant, per ministras dicti regis Colomani ignibus traderentur”. Zostały też odbudowane spalone kościoły. Powstały tam dwa konwenty zakonne, wkrótce zresztą spalone przez bogomilów.

Z polecenia papieża (Aleksandra IV) zostali wysłani bracia z prowincji węgierskiej (*de provincia nostra*) do Rumunii dla głoszenia słowa bożego schizmatykom „et intraverunt provincias, scilicet Daurachium (Daurachium), Arabaurum, Vernanicam, Poloniam (sic!), in quibus diverse habitant naciones et sunt in maxima parte sub dominio schismaticorum”. Tam głosili słowo Boże, słuchali spowiedzi, korygowali błędy w wierze, doprowadzali do rozejmów w wojnach prowadzonych między tamtejszymi książętami.

W konwentach dominikańskich na Węgrzech miały miejsce liczne cuda. Według kronikarza dzieją się one nadal. W 1259 r., w kościele dominikańskim w Potok (Porroch)<sup>55</sup>, „in vigilia translacionis beati Dominici” (25 V), po odprawieniu mszy „de beato Petro martyre”, gdy lud „causa devocionis”, przystąpił do relikwii męczennika, uzdrowiona została prawa ręka pewnej Rusinki (mulier Ruthenica) na oczach wszystkich wiernych, tak świeckich, jak i duchownych. Także zmarłe dziecko pewnej kobiety powróciło do życia po położeniu go „sub altari beati Petri martyris”. Pewien opętany, dzięki zasługom św. Dominika i Piotra męczennika, po wielu latach został uwolniony od demona. Nakarmił go następnie Swipert (Piotr), przeor konwentu, a autor naszego Dodatku do kroniki Gerarda de Fracheto<sup>56</sup>.

Został on później zamordowany w czasie najazdu Tatarów przez możnych węgierskich. Fakt ten wywołał nienawiść Połowców, którzy opuścili obóz królewski i odeszli na wschód, grabiąc i mordując nie gorzej od Tatarów. Por. B. Altaner, *dz. cyt.*, s. 147–149; *Magyarország története tíz kötetben*, t. 2 s. 1387; A. Horváth-Pálóczi, *Besenyők, kunok, jászok*, Budapest 1989 s. 43.

<sup>55</sup> Chodzi tu o historyczne miasto Sárospatak w komitacie Vámos (dzisiejszy Potok na Słowacji). Por. E. Fügedi, *Koldulórendek és városfejlődés Magyarországon*, „Századok” R. 106: 1972 nr 1 s. 78, przyp. 57.

<sup>56</sup> „Cui eciam ego frater Svipertus, tunc prior eiusdem conventus dedi manducare”. *Tamże*, s. 309.

Wreszcie pewien chromy został uzdrowiony, gdy przystąpił do ołtarza św. Piotra.

Na tym urywa się dodatek do kroniki Gerarda. Został on przytoczony obszernie, gdyż wiele elementów w nim zawartych trafiło następnie w sposób nieuzasadniony do biografii Sadoka, rzekomego przeora konwentu dominikańskiego w Sandomierzu. Ze źródła w sposób oczywisty wynika, że Paweł z towarzyszami, po założeniu konwentów dominikańskich w Veszprém i w Székesfehérvár w 1222 r., traktowali je jako bazy do organizacji dalszych konwentów w państwie węgierskim. Stamtąd wyruszyły misje dominikańskie w stronę stepów połowieckich, rozciągających się na wschód od państwa węgierskiego, na południe w kierunku Dalmacji i Bośni, wchodzących częściowo w skład Węgier, wreszcie w kierunku Rumunii i Albanii. Jest oczywiste, że dominikanin Sadok nie mógł uczestniczyć we wszystkich wyżej wzmiankowanych misjach. Wiadomości o nim urywają się jeszcze przed dotarciem braci do Veszprém i Székesfehérvár w 1222 r. Źródło jednak podaje wyraźnie, gdzie następnie pracował Sadok. Został on mianowicie przeorem konwentu dominikańskiego w Zagrzebiu. Węgierska prowincja dominikańska obejmowała bowiem w XIII w. Chorwację i Dalmację<sup>57</sup>. Na tej podstawie przypuszcza się czasem, że mógł być Słowianinem (Chorwatem)<sup>58</sup>. Wiadomo bowiem, jaką wagę przywiązywali bracia do kazań głoszonych w języku ludowym. Z całą pewnością Sadok znalazł się w grupie braci wysłanych do Dalmacji i Bośni. O tamtejszej misji pisze kronikarz dwukrotnie. Na tereny między Drawą i Sawą do ziemi o nazwie Verőce wysłana została pierwsza grupa dominikanów<sup>59</sup>. Być może w rezultacie ich działalności powstał konwent dominikański w Zagrzebiu. Bogomili na tym terenie działali już w połowie XII w. Właśnie do ich nawrócenia sprowadził dominikanów do Zagrzebia tamtejszy biskup Stefan II (1227–1247)<sup>60</sup>. Bośnią od XII w. rządili banowie zależni od królów węgierskich. Cały kraj należał organizacyjnie do biskupstwa bośniackiego (*Ecclesia Bosnensis*), będącego od końca XI w. sufraganią Baru. Liturgię sprawowano w nim prawdopodobnie według rytu bizan-

<sup>57</sup> Dopiero w XIV w. z prowincji węgierskiej wyłoniła się odrębna prowincja Dalmacji. Por. J. Kłoczowski, *Europa słowiańska w XIV–XV wieku*, Warszawa 1984 s. 161.

<sup>58</sup> J. Woroniecki, *Poszukiwania*, s. 70.

<sup>59</sup> Verőce to obecna Virovitica w Chorwacji. Por. *Magyar neve? Határainkon túli helységnév – szótár*, Budapest 1990 s. 129.

<sup>60</sup> M. Banaszek, A. Weiss, *Chorwacja*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 3, Lublin 1985 s. 239.

tyjskiego, w języku słowiańskim. Bogomilizm szerzył się w Bośni już pod koniec XII w. W 1199 r. bana Kulina oskarżano o sprzyjanie grupie heretyków wypędzonych z miast dalmatyńskich. Pod groźbą wojny krzyżowej ban wyrzekł się w 1203 r. przed legatem papieskim Janem z Casmari wszelkich związków z bogomilami, przyrzekł uznać papieża za głowę chrześcijaństwa i przestrzegać norm Kościoła rzymskiego. Herezja jednak szerzyła się nadal. Zarówno Honoriusz III, jak i Grzegorz IX, zachęcali królów węgierskich do podejmowania krucjat. W 1221 r. legat papieski Aconcio ogłosił krucjatę przeciwko heretykom. Dominikanie rozpoczęli pracę w Bośni około 1230 r., a od 1235 r. kierowali tu inkwizycją. W 1233 r. legat papieski Giacomo Pecorari narzucił Kościołowi bośniackiemu biskupa łacińskiego, którym został dominikanin Jan Teutonik (1233–1235), a biskupstwo zostało podporządkowane Stolicy Apostolskiej. Królowie węgierscy Andrzej II i Bela IV zmusili bana Mateja Ninoslava (1233–1249) do uposażenia biskupstwa bośniackiego w dobra ziemskie, dziesięciny i immunitety, na wzór biskupstw węgierskich. Od 1252 r. siedziba biskupstwa bośniackiego została przeniesiona do Djakowa (starożytne Sirmium) w Sławonii i poddana metropolii węgierskiej w Kalocsa<sup>61</sup>. Nasz kronikarz piszący w 1259 r. nazywa już kościół bośniacki *Ecclesia Slavoniae*. Pisze też, że krucjaty przeciw tamtejszym bogomilom podejmował arcybiskup Kalocsy Jakub z Palestriny, pełniący jednocześnie obowiązki legata papieskiego, jednakże bez powodzenia<sup>62</sup>. Inkwizycję dominikańską wspierał ponadto Koloman, brat Beli IV, niedoszły król halicki, mąż Salomei, córki Leszka Białego. Zginął on w czasie najazdu tatarskiego na Węgry na początku lata 1241 r.<sup>63</sup>

W żadnym wypadku źródło nie przypisuje Sadokowi pracy wśród Połowców – Kumanów, ani nie wspomina o jego późniejszej wyprawie do Polski. Wprawdzie źródło pisząc o wyprawie dominikanów do Rumunii, a następnie Albanii, twierdzi, że m. in. przybyli do Polski (Poloniam), z pewnością jednak nie chodziło tu o nasz kraj. Jeden z rękopisów kroniki ma, zamiast Polonia, lekcję Dilacum<sup>64</sup>. Zresztą

<sup>61</sup> A. Weiss, *Bośnia*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 2, Lublin 1985 s. 843.

<sup>62</sup> Gerardus de Fracheto, *dz. cyt.*, s. 307, p. c.

<sup>63</sup> Koloman (Kálmán) urodził się w 1208 r. Jako sześciolatek chłopiec został zaręczony w 1214 r. z trzyletnią córką Leszka Białego, Salomeą i zajął tron halicki. W 1226 r. Bela IV mianował go księciem Sławonii, Dalmacji i Chorwacji. Z bogomilami w Bośni i Sławonii walczył od października 1234 r. Pownną krucjatę przeciw heretykom w Bośni, a zwłaszcza Ninosławowi, podjął na prośbę papieża w 1237 r. Por. G. Kanyó, *Kálmán herceg 1208–1241*, „Katholikus Szemle” n. 2–3 (1895).

<sup>64</sup> Najprawdopodobniej chodzi tu o ziemię Philot wymienioną obok Arbanii

kierunek geograficzny wyprawy pozwala wykluczyć Polskę. Dominikanie wyruszyli do pracy wśród prawosławnej ludności romańskiej (ten sam rękopis ma odmiankę *Romana provincia*), zapewne na teren późniejszej Wołoszczyzny. W XIII w. istniało tam niezależne księstwo. Bracia dotarli również do Albanii, wchodzącej wówczas w skład Serbii. W okresie wypraw krzyżowych (1204 r.) powstało tam arcybiskupstwo łacińskie ze stolicą w Durrësi (Dyrrachium, Drač) zależne od patriarchatu łacińskiego w Konstantynopolu<sup>65</sup>. Misję na tych terenach podjęli dominikanie na polecenie Grzegorza IX i Aleksandra IV<sup>66</sup>. Być może owa *Polonia* rękopisu stała się podstawą do przeniesienia Sadoka w późniejszym okresie do Sandomierza. Była to oczywiście dowolność, gdyż prowincja polska dominikanów nie była w żaden sposób zależna od prowincji węgierskiej<sup>67</sup>.

O osobie Sadoka, prócz tego, że był to „vir magne perfectionis”, nic więcej nie wiemy. Nie znamy nawet losów przeora zagrzebskiego klasztoru. Nie wiemy też, jakie były losy tej misji podczas strasznego najazdu tatarskiego 1241–1242 r. Być może Sadok padł również ofiarą tej napaści. Wskazywałaby na to późniejsza tradycja dominikańska.

W średniowiecznych katalogach męczenników dominikańskich nie spotykamy Sadoka<sup>68</sup>. Jego imię pojawiło się ponownie dopiero w XVI w. Po raz pierwszy czytamy o nim w dziele Ambrożego Taegio da Milano (+1506) *De insignis*, powstałym około 1500 r. Wzorem dla jego twórcy była znana praca brata Stefana de Salagnac *De quatuor in quibus Deus insignivit ordinem Praedicatorum*. Czytamy tam m. in.: „Passi sunt etiam sub eadem persecutione Tartarorum in diversis partibus circiter centum nonaginta fratres, quorum quidam gladiis, alii lanceis, alii sagittis interfecti, alii ignibus concremati ad Dominum migraverunt”; a także: „Frater Sadoc, vir devotus et sanctus,

(Arabaurum) i Hunawii (Vernanica) w bulli Innocentego IV z 8 VIII 1250 r. Miejscowości te leżą w północnej Albanii. Por. B. Altaner, *dz. cyt.*, s. 158.

<sup>65</sup> *Encyklopedia Katolicka*, t. 1, Lublin 1985 s. 294; B. Altaner, *dz. cyt.*, s. 157–159.

<sup>66</sup> A. Bremond, *Bullarium ordinis praedicatorum*, t. 1, 102 n. 184–185, 186 n. 208.

<sup>67</sup> P. Kielar, *Początki zakonu dominikańskiego w Polsce*, „Nasza Przeszłość” t. 39: 1973 s. 51–54; Z. Mazur, *dz. cyt.*, s. 30.

<sup>68</sup> Nie figuruje w spisie męczenników dominikańskich Jeana Meyer, powstałym około 1466 r., a zależnym od starszej historiografii zakonnej (Gerarda de Fracheto, Tomasza de Cantimpré, Stefana de Salagnac, Bernarda Gui). Por. R. Loenertz, *Un catalogue d'écrivains et deux catalogues des martyrs dominicains*, „Archivum Fratrum Praedicatorum” t. 12: 1942 s. 279.

quum in prenominate provinciis Christi fidei verbo et exemplo predicaret, cum quadraginta octo fratribus cum martyrii palma celos gloriosus ascendit”<sup>69</sup>. Wkrótce o tych samych faktach można się było dowiedzieć z katalogu Alberta Castellano z Wenecji opublikowanego w 1516 r.<sup>70</sup> Jego autor zapisał, że w czasach generała Jordana z Saksonii (nieściśle +1237) „Beatus Sadoch cum quadraginta octo fratribus in gutture transfixi martyrium compleverunt”, a trochę dalej: „in Bosina fratres triginta duo submersi in flumine a Turcis martyres Christi effecti; ad ostendendam eorum gloriam quolibet anno in die passionis eorum apparebant 32 luminaria in eodem loco fluminis ubi fuerant submersi”. W tym ostatnim przypadku chodzi o raczej o ofiary późniejszych wojen z Turcją.

Rok później ukazała się w Bolonii praca Leandra Albertiego *De viris illustribus ordinis praedicatorum*, która wywarła duży wpływ na późniejszą historiografię zakonną<sup>71</sup>. W księdze drugiej spotykamy dwa interesujące rozdziały – k. 58 v: *Fratres per Tartaros martyrio coronati*, oraz k. 59–59 v: *Fratres per haereticos in Bosina et Dalmatia interfecti*. Rozdział pierwszy jest niczym innym jak parafrazą dopełnienia kroniki Gerarda de Fracheto. Czytamy tam bowiem o misji na Węgry dominikanina Pawła z czterema towarzyszami (autor ich nie wymienia). Dzięki licznym powołaniom Paweł mógł wybrać grupę dominikanów i skierować ich do miejsca o nazwie Structium, gdzie mieli zamieszkiwać heretycy i schizmatycy. Wydaje się, że mamy tu do czynienia ze zniekształceniem znanej nam już nazwy Veröce. Rękopisy kroniki Gerarda służyły bowiem całą różnorodnością wyboru: *Ferevciensis*, *Feevriensis*, *Frenriensis*, *Scevestium*. Paweł posłał ich tam „ut verbis suis ad sanam mentem eos redire cogerent”. Następnie czytamy o znanych nam już misjach w kraju Połowców, nawróceniu ich wodzów, których imiona zostały jeszcze bardziej zniekształcone, wreszcie o najeździe Tatarów. Autor za naszą kroniką zapisał, że „ex fratribus ad coelestem atque perennem illam gloriam per martyrem palmam circiter nonaginta transmissi fuere. Porro ex his in fide Christi persistentibus, alii gladio truncati, alii telis et spiculis obruti, et quidam igne consumpti sunt”. Fakt ten autor datował

<sup>69</sup> *Tamże* s. 297. Liczba 190 męczenników pojawiała się już w niektórych rękopisach kroniki Gerarda.

<sup>70</sup> A. Castellano, *Tabula super privilegia papalia ordini fratrum praedicatorum concessa*, Venetiis 1515 k. 148–148 v.

<sup>71</sup> L. Alberti, *De viris illustribus ordinis praedicatorum*, Bononiae 1517. R. Loenertz uważał, że Alberti powtarzał wiadomości z *De insignis* Taegia. *Tamże*, s. 289.

na rok Pański 1222. Po najeździe Tatarów nowi bracia mieli kontynuować owocnie ową przerwana misję. Jak więc widzimy, ten fragment kroniki Albertiego nie wniósł żadnych nowych faktów.

W rozdziale drugim czytamy o misjach w Bośni i Dalmacji. Tu również widzimy wyraźnie zależność od dopełnienia kroniki Gerarda. Słyszymy o krucjatach organizowanych przez arcybiskupa Kalocsy przeciw heretykom, o sprowadzeniu dominikanów, o ich wkładzie w tępienie herezji, o wsparciu, jakiego udzielał im Koloman. Wreszcie zapisał, że „ex fratribus plures, dum constantissime fide Christi tuerentur, martyrio coronati sunt”. Nie wiemy, jakie były w tym wypadku źródła autora. Wydaje się jednak, że dowolnie rozszerzył wiadomość kroniki o odbudowanych przez dominikanów kościołach, „in quibus iam spine et virgulta nata erant”. Z faktu tego wysnuł wniosek o ich spaleni przez heretyków, którzy mogli przecież przy okazji zamordować zakonników, skoro później spalili dwa założone tam konwenty<sup>72</sup>. Męczeństwo dominikanów zostało zatem wykoncypowane, chyba że znana mu była jakaś miejscowa tradycja. Dalej, podobnie jak Albert Castellano, podał informację o 32 ofiarach najazdu tureckiego na Bośnię<sup>73</sup>. W dalszej części katalog Albertiego przytoczył listę męczenników dominikańskich, informując o nich w sposób niezwykle zwięzły. Większość męczenników to dominikanie węgierscy. Wśród nich spotykamy również Sadoka. Odpowiedni tekst głosi: „Sadoch cum fratribus quadraginta octo iugulatus palmam martyrii reportavit” (k. 59 v). Widzimy zatem, że informacja rzeczowa o nim zgadza się z wiadomościami podanymi przez Ambrożego Taegia i Alberta Castellano. Dawno już zwrócono uwagę, że katalogi te musiały mieć za podstawę jakieś wspólne źródło. Loenertz domyślał się, że była nim galeria fresków, być może wzorowanych na cyklu Fra Angelico, znajdująca się w jakimś klasztorze dominikanów, a przedstawiająca triumf węgierskiej prowincji zakonu<sup>74</sup>. Żaden z tych ka-

<sup>72</sup> Geradus de Fracheto, *dz. cyt.*, s. 308; Alberti pisał natomiast: „Tandem pede firmato multos erroribus implicitos et in sua perfidia obstinatos, igni tradiderunt (tj. heretyków). Deinde fratrum opera, templa destructa, spinis, fructibus, ac virgultis oppleta, sunt instaurata anno Christi MCCXXII (sic!).”

<sup>73</sup> k. 59: „In eadem provincia fratres duo et triginta in flumine quodam a Turcis submersi martyrii triumphum reportarunt ante deum. Porro ad eorum gloriam ostendam, omnipotens deus, quolibet anno eo die, quo aquis obruti fuerant, super eundem locum et coelo faces accensae immenso lumine corruscant, tres duo et triginta demitti plurimo tempore visae sunt.”

<sup>74</sup> R. J. Loenertz, *Un catalogue des martyrs dominicains. Note complementaire*, „Archivum Fratrum Praedicatorum” t. 19: 1949 s. 276–277.

talogów nie mieni jednak Sadoka Polakiem. Starsza historiografia dominikańska znalazła tylko jednego Sadoka – przełożonego klasztoru dominikanów w Zagrzebiu<sup>75</sup>.

Jako Polak wystąpił Sadok po raz pierwszy w katalogu męczenników dominikańskich zamieszczonym w dodatku do bullarium Stefana Ususmarisa (Usodimare)<sup>76</sup>. Czytamy tam m. in.: „F. Sadoch Polonus, et cum eo et quadraginta octo Fratres gladio iugulati martyrium consumauerunt”. Kwalifikacja polska jest tu o tyle dziwna, że katalog Ususmarisa opierał się całkowicie na katalogu zamieszczonym w dziele L. Albertiego. J. R. Loenertz przypuszczał, że pomyłka mogła wyniknąć z nieczytelnego tekstu, którym dysponował S. Ususmaris<sup>77</sup>.

Błąd Ususmarisa powtórzył kolejny katalog autorstwa Cattaniego da Diacetto, wydany w 1572 r. Sadok nie został w nim jednak wymieniony z imienia<sup>78</sup>. Nie wiadomo zatem o kogo chodzi. Zapiska wydaje się nie ukończona. Ponieważ katalog Cattaniego jest zależny od wcześniejszych katalogów, zapewne chodzi tu o Sadoka. Błędna kwalifikacja narodowa męczennika może wskazywać na bezpośrednią zależność od katalogu Ususmarisa.

Sprawę tę zagmatwał bardzo J. R. Loenertz, autor rozprawy o katalogach męczenników dominikańskich. Otóż o ile można się zorientować z tekstu artykułu, dzieło Taegia nie zachowało się w oryginalnej formie. W archiwum generalnym zakonu (XIV 53) przetrwała tylko jedna jego kopia z 1733 r., zaś sam tekst nie był nigdy drukowany. Miał natomiast wywrzeć wpływ na szesnastowieczną historiografię dominikańską. W tekście kroniki, pochodzącej z początków XVI w. nie ma jednakże mowy o polskim pochodzeniu Sadoka. Niemniej jednak Loenertz znalazł w tym późnym rękopisie jeszcze jeden katalog, w którym czytamy o Sadoku co następuje: „Fr. Sadoch Polonus (sic!) gladio transfixus cum nonaginta quatuor fratribus”. Autor przypuszczał,

<sup>75</sup> S. Razzi, *Vite dei Santi e Beati così huomini come donne del sacro ordine de' Frati Predicatori*, Florence 1577 s. 115; H. Castillo, *Historia general de Santo Domingo y de su orden*, Madrid 1584, I, I, I XIII f. 159<sup>v</sup>; Antonius Senensis, *Chronicon ordinis fratrum Praedicatorum*, Paris 1586 s. 132; S. Sampayo, *Thesaurus arcanus Lusitanis gemmis refulgens*, Paris 1586 k. 247<sup>v</sup>.

<sup>76</sup> S. Ususmaris, *Virorum dignitate, sanctitate ac doctrina illustrium ord. praedicatorum brevis catalogus*, w: *Privilegia per complures summos pontifices Ordini fratrum praedicatorum concessa et communicata*, Romae 1556 k. 15.

<sup>77</sup> J. R. Loenertz, *Un catalogue*, s. 289.

<sup>78</sup> F. Cattani da Diacetto, *Vita dell'inclito Domenico patriarca dell Ordine de predicatori*, Fiorenza 1572 s. 205–206.

że katalog pochodził od Taegia, a jego wpływ dostrzegł w dziele Cattaniego da Diacetto z 1572 r. W katalogu tym czytamy bowiem: „Il beato Martite (Martire) Pollacco (sic!) stracciato co pettini”, a w innym miejscu „I nouanta Frati in Vngheria tormentati in vari modi, con lance, saette, fuoco et coltelli”. Autor uważa, że kompilator tego katalogu niesłusznie oddzielił Sadoka od jego towarzyszy, dlatego zaproponował te dwie zapiski czytać łącznie. W ten sposób otrzymujemy prawie dokładny tekst zapiski o Sadoku, jaki ma dodatkowy katalog osiemnastowiecznego rękopisu. Wydaje się, że nie można już było bardziej skomplikować całej sprawy. Otwartą kwestią jest, jaki rzeczywiście wpływ wywarło niepublikowane dziełko Taegia na historiografię dominikańską. W każdym razie w oryginale Taegia znajdował się z całą pewnością tekst, który o polskości Sadoka niczego nie wiedział. Został on już dokładnie przytoczony. Według wszelkiego prawdopodobieństwa to właśnie katalog Cattaniego da Diacetto stał się podstawą kompilacji naszego anonimowego katalogu (a nie odwrotnie). Cattani da Diacetto informacje o Sadoku Polaku mógł już przeczytać w katalogu S. Ususmarisa, publikowanym w 1556 r. W żadnym wypadku Cattani nie pomieszał Sadoka z 90 męczennikami, którzy zginęli podczas najazdu tatarskiego na Połowców. Być może skrzywił ich dopiero autor katalogu z osiemnastowiecznego rękopisu. Nie utożsamiał tych męczenników nawet sam Taegio. Tymczasem R. Loenertz, wychodząc z założenia, że katalog ten wyszedł już od Taegia, uciekł się do kombinacji cyfrowej, która miała pokazać, jak z liczby 48 powstała liczba 94. R. Świętochowski, autor biogramu Sadoka w *Hagiografii Polskiej* mógł już spokojnie napisać: „Katalog męczenników dominikańskich anonima z XIV w. (sic! – pomyłka wynikła stąd, że autor wziął sygnaturę rękopisu za datę jego powstania), zależny jednak od Gerarda, połączył ze sobą te dwie wiadomości (tj. o Sadoku i 90 męczennikach) i na czele wspomnianych męczenników (tu w liczbie 94) postawił Sadoka, nazywając go wyraźnie Polakiem. Ambroży Taegio de Milano, posługując się wspomnianym przekazem czternastowiecznym (sic!) w dziele *De insignis*, podobnie jak Frachet oddzielił bł. Sadoka od 90 męczenników, ale nadal uważa go za Polaka (sic!), który poległ śmiercią męczeńską z rąk Tatarów wraz z 48 braćmi”. Nie ma tu już wątpliwości, że o Sadoku Polaku informuje źródło z XIV w. Oto do czego prowadzą tego rodzaju wywody źródłowe <sup>79</sup>.

<sup>79</sup> U źródeł poglądów Loenertza tkwiło głębokie przekonanie, że istniało dwóch męczenników dominikańskich o imieniu Sadok. Poglądy swe później częściowo

Ważne jest jednak, iż w kilku ogólnozakonnych katalogach męczenników dominikańskich pojawił się męczennik określony jako Polak, bez bliższej przynależności konwentowej, bez określenia miejsca i czasu jego męczeństwa i, co najważniejsze, w oderwaniu od tych nielicznych szczegółów biograficznych, które przekazało o nim dopełnienie kroniki Gerarda de Fracheto. Fakt ten zbiegł się z procesem kanonizacji św. Jacka, który prowadzili w Rzymie dominikanie polscy.

### 5 Męczennicy sandomierscy

Wymordowaną przez Tatarów ludność dość wcześnie otoczył kult, nadający jej znamiona męczeństwa. Mimo iż ściśle rzecz biorąc, ludzie ci nie byli męczennikami, jako że nie ponieśli śmierci w obronie wiary, to jednak w średniowieczu każda niewinna śmierć chrześcijanina, zwłaszcza z rąk pogańskich, urastała do rangi męczeństwa. Według *Rocznika mansjonarzy krakowskich* zaraz po odejściu Tatarów, prosto z lasów udali się do Kurii członkowie kapituły sandomierskiej – dziekan Bodzeta i kanonik Wojciech (Adalbert) z listami księcia Bolesława. Papież wzruszony wypadkami zaszły w Sandomierzu podczas najazdu tatarskiego miał udzielić wiernym odwiedzającym kolegiatę NMPanny w dniu i w oktawę Sanctae Mariae ad Martyres 366 lat odpustu i tyleż quadragen (karen), na wzór odpustów rzymskiej bazyliki Sanctae Mariae Rotondae (ad Martyres – Panteon). Według tych samych wzorów w każdy piątek (oprócz wigilii 9 lekcji) odbywać się miały w kolegiacie procesje z chorągwiami i relikwiami świętych z ofertorium („Protege, domine, plebem tuam”) i z litanią. Po procesji i spowiedzi pokutnicy otrzymywali siedem lat odpustu i tyleż quadragen (karen) <sup>80</sup>. Wiemy już, że bulla ta okazała się falsyfikatem. O podobnym odpuszczeniu nie słyszymy także w kościele Sanctae Mariae ad Martyres w Rzymie.

Stara pogańska świątynia – Panteon została obrócona na kościół

skorygował, twierdząc, że wszystkie wymienione tu katalogi odnosiły się do przeora dominikanów w Zagrzebiu. Por. J. R. Loenertz, *Un catalogue*, s. 275–278. Tymczasem węgierscy historycy zakonu uważali Sadoka za Węgra. Por. S. Ferrarius, *De rebus Hungaricae provinciae S. Ordinis Praedicatorum*, Viennae 1637 s. 68, 71; Prileszky, *Acta sanctorum R. Hungaricae* (1744) II. Appendix, s. 503. Dopiero N. Pfeiffer, *Die ungarische Dominikanerordenprovinz*, s. 21 uważa Sadoka za Polaka i identyfikuje go z przeorem dominikanów w Zagrzebiu.

<sup>80</sup> MPH t. III s. 74; KDM t. 1 n. 128 s. 153–154.

w VII w.<sup>81</sup> Papież Bonifacy IV zwrócił się do wschodniorzymskiego cesarza Fokasa z prośbą o oddanie dawnej świątyni Kościołowi. Teren, na którym znajdowała się budowla, był bowiem dotąd pozbawiony kościoła, a świątynia była własnością państwa. Bez zmian architektonicznych Panteon został konsekrowany w 608 (lub w 610 r.) pod wezwaniem „beatae Mariae semper virginis et omnium martyrum”<sup>82</sup>. Paweł Diakon w swej *Historia gentis Longobardorum* napisał: „Idem (Fokas) etiam papa Bonifatio petente iussit in vetere fano, quod pantheum vocabatur, ablatis idolatriae sordibus ecclesiam Beatae semper Virginis Mariae et omnium Sanctorum fieri, ut, ubi omnium non deorum, sed daemoniorum cultus agebantur, ibi deinceps fieret memoria sanctorum”<sup>83</sup>. Późniejsza legenda wiązała poświęcenie kościoła (*dedicatio ecclesiae*) z przeniesieniem z katakumb 28 (bądź nawet 38) wozów z relikwiami męczenników<sup>84</sup>. W epistolarium z Würzburga, odzwierciedlającym stosunki z VII w., kościół został po raz pierwszy nazwany „S. Maria Martyra”, potem występuje pod tytułem „Sancta Maria ad Martyres”, zaś po r. 1000 pojawił się tytuł „Sancta Maria Rotonda”. Kościół już w X w. miał prawa parafialne, a przynajmniej od r. 1000 był kolegiatą. Na początku XIII w. kapituła kolegiacka składała się z archiprezbitera i 7 kanoników<sup>85</sup>.

„Szybko więc przechodzę obok Panteonu będącego niegdyś przybytkiem wszystkich bogów, a raczej bożków. Budowla ta, będąca obecnie kościołem Wszystkich Świętych, nazywana jest zwłaszcza od jej pierwszej i najważniejszej części – Rotundą N. P. Marii, podczas gdy jest kościołem Wszystkich Świętych. Posiada ona obszerny portyk wsparty na wielu niezwykle wysokich marmurowych kolumnach. Przed nim znajdują się sarkofagi wykonane z marmuru porfiryjskiego i inne zadziwiające naczynia, a także lwy i inne figury z tego samego

<sup>81</sup> Panteon zbudował Marek Agryppa w 27 r. p. n. e jako świątynię poświęconą kultowi wszystkich bóstw Olimpu i Kapitolu. Ponieważ padała ona ofiarą licznych pożarów, w obecnym kształcie została wzniesiona od fundamentów przez cesarza Hadriana w latach 120–125. K. Pawłowski, *Mistrz Grzegorz i jego „Narracio de mirabilibus Urbis Romae”*, „Meander” 9–10 (1988) s. 428.

<sup>82</sup> *Liber Pontificalis*, ed. Duchesne, C. Vogel, Bd. 1 (1892) 317.

<sup>83</sup> *Historia Longobardorum*, t. 4 s. 37, *Monumenta Germaniae Historica, Scriptores rerum Longobardicarum et Italicarum*.

<sup>84</sup> Do pierwszych przenosin relikwii z katakumb do kościołów rzymskich doszło dopiero za pontyfikatu papieża Teodora (642–649). W. Buchowiecki, *Handbuch der Kirchen Roms. Der römische Sakralbau in Geschichte und Kunst*, Bd. 2, Wien 1970 s. 672.

<sup>85</sup> W. Buchowiecki, *dz. cyt.*, s. 671–673.

marmuru, które dziś się zachowały. Szerokość tej budowli sam osobiście mierzyłem: wynosi ona wszcz 266 stóp. Dach jej był pierwotnie połączony w całości lecz przez nieumiarkowaną żądzę posiadania i przekłety głód złota, lud rzymski zdarł z niego złoto i świątynię swych bogów zeszpecił. Lud ten nacechowany nienasyconą żądzą posiadania, pragnął i pragnie złota, toteż nie cofnął i nie cofa ręki przed żadnym przestępstwem”. W ten sposób opisał Panteon niejaki mistrz Grzegorz żyjący w XII lub XIII w. w swym traktacie *Narracio de mirabilibus Urbis Rome*<sup>86</sup>. Tej przypisanej ludowi rzymskiemu dewastacji dokonał faktycznie w 655 r. cesarz Konstans II. Nakazał on zdjęcie z kopuły połączonych płyt ołowianych, które miały powędrować do Konstantynopola. Przedsięwzięcie się nie udało, a ładunek podczas przeładunku w Syrakuzach wpadł w ręce Saracenów i został przewieziony do Aleksandrii, gdzie go przetopiono<sup>87</sup>.

Poświęcenie Panteonu miało miejsce 13 maja, i w dniu tym pierwotnie obchodzono rocznicę poświęcenia kościoła (*dedicatio ecclesiae*)<sup>88</sup>. Dopiero papież Grzegorz IV (827–844) ze względu na pielgrzymów przeniósł święto na dzień 1 listopada (przed 835 r.). Przekształciło się ono w ten sposób w święto Wszystkich Świętych. Dzięki Ludwikowi Pobożnemu upowszechniło się w cesarstwie, a następnie nabrało charakteru powszechnego. Dzień 13 maja trafił jednakże wcześniej do wielu kalendarzy kościelnych jako święto NMPanny od Męczenników. Znajdujemy je także w średniowiecznych kalendarzach diecezji polskich, a ich poczet otwiera *Sacramentarium tynieckie*<sup>89</sup>.

Niestety niewiele wiemy o stosunku Bonifacego VIII, rzekomego wystawcy naszej bulli, do rzymskiego kościoła S. Mariae ad Martyres. Wydaje się jednak, że papież ten otaczał starożytną budowlę

<sup>86</sup> K. Pawłowski, *dz. cyt.*, s. 428.

<sup>87</sup> W. Buchowiecki, *dz. cyt.*, s. 673. Panteon został odrestaurowany przez papieża Benedykta II w 684–685 r., natomiast Grzegorz III w 735 r. nakazał pokryć kopułę płytami ołowianymi.

<sup>88</sup> W *Lectionarium* z VII w. (BWat. Cod. lat. 46) znajdujemy następujący zapis: „Die XIII mensis maii dedicatio eccles. sce. marie ad martyres”. Podobnie w *Sacramentarium Gregorianum* odzwierciedlającym liturgię rzymską z czasów papieża Hadriana (772–795) czytamy: „III idus maias id est XIII die mensis maii natale sancte marie ad martyres”. W. Buchowiecki, *dz. cyt.*, s. 672.

<sup>89</sup> F. Gregorovius, *Storia della città di Roma nel medio evo*, Roma 1912 s. 424 n.; W dniu 13 V święto było obchodzone w wielu diecezjach niemieckich i francuskich. H. Grotefend, *Zeitrechnung des deutschen Mittelalters und der Neuzeit*, Bd. 1, Hannover 1891 s. 136; W Polsce w tym dniu obchodziły je diecezje: kamieńska, krakowska, lubuska, płocka, wrocławska. W Krakowie spotyka się je także 21 V. *Chronologia polska*, pod red. B. Włodarskiego, Warszawa 1957 s. 209, 247.

swą opieką. Pamiętał zwłaszcza o tym, że jego imiennik dedykował kościół. W grotach watykańskich polecił zamieścić epitafium na grobie Bonifacego IV. Czytamy w nim, że: „Tempore q(ui) Focae cernens templum fore Romae / Delubra cunctorum fuerant quo daemrior(um) / Hoc expurgavit sanctis cunctis q(ue) dicavit”. Możliwe, że Bonifacy VIII uhonorował Panteon tytułem kaplicy papieskiej<sup>90</sup>. Chociaż nic nie wiadomo, o jakichś szczególnych odpustach nadanych temu kościołowi przez tego papieża czy jego poprzedników, to jednak nie wiemy także nic o żadnych średniowiecznych odpustach związanych z Panteonem<sup>91</sup>.

Ponieważ nie znamy pierwotnego tekstu „bulli” dla Sandomierza, nie wiemy, czy rzeczywiście chodziło początkowo o 366 lat odpustu. Wątpliwe, by tak wysoka liczba lat odpustu pojawiła się w ewentualnej suplice delegacji polskiej. Z pewnością bowiem orientowano się w ogólnej praktyce kurialnej. Nie wiemy też, czy Bonifacy VIII wystawił jakiś przywilej odpustowy. Być może Sandomierz uzyskał tylko obietnicę z okazji rekoncylacji kolegiaty?<sup>92</sup> Być może dla tego papieża przygotowano w Sandomierzu relację o tych wypadkach, która stała się podstawą falsyfikatu odpustowego? Są to pytania, które zapewne nigdy nie uzyskają zadawalającej odpowiedzi. Jakieś realia rzymskie musiały być jednak w Sandomierzu znane, skoro wyraźnie w nawiązaniu do męczeństwa ludności Sandomierza wybrano dzień NMPanny od Męczenników.

Odpust sandomierski już w XIV w. ściągał tłumy większe niż do Krakowa na główne święto patrona Królestwa Polskiego św. Stanisława.

<sup>90</sup> Katalog z Turynu (ok. 1320) zapisał bowiem: „Ecclesia sancte Marie Rotunde que est capella p(a)p(ae)”. W. Buchowiecki, *dz. cyt.*, s. 672, 674.

<sup>91</sup> N. Paulus, *Geschichte des Ablasses*, Bd. 2 s. 333. W latach 1936–1937 prowadzono z ramienia diecezji sandomierskiej poszukiwania w Archiwum Watykańskim i w archiwum kościoła Sanctae Mariae ad Martyres. Nie przyniosły one żadnych rezultatów. Ks. dr Jan Stępień przywiózł jedynie kopię przywileju odpustowego wykonaną na podstawie odpisów „bulli” znajdujących się w Archiwum Watykańskim i w Archiwum Panteonu. Odpisy te nie mają jednak wartości źródłowej, gdyż u ich podstawy leży kopia przesłana tam w XVII w. z Polski. Kopia „bulli” przechowywana w archiwum Panteonu świadczy o tym, że w Rzymie nic nie słyszano o takim odpuscie, o którym dowiadzano się dopiero z przywileju dla Sandomierza. Por. J. Koceniak, *Katedra Narodzenia NMP w Sandomierzu 1360–1960*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” nr 53: 1960 s. 272.

<sup>92</sup> W piętnastowiecznych *Pieśniach Sandomierzanina* czytamy, że odpust miał „skażony kościół poprawiać”. Być może są to jakieś spóźnione echa rekoncylacji kolegiaty? S. Vrtel–Wierczyński, *Średniowieczna poezja polska świecka*, Biblioteka Narodowa ser. I n. 60, Wrocław 1952 s. 42–50.

slawa. 366-letni odpust był przecież nie lada odpustem. Zapewne miał już za sobą pewną tradycję. Trudno powiedzieć, jak długą. Może nie aż tak wielką, skoro dopiero w 1360 r. wywołał sprzeciw w Krakowie. Nikt jednak nie kwestionował jego autentyczności i nie usiłował go znieść.

Kazimierz Wielki starał się w 1360 r. o jego przeniesienie na dzień 28 V, aby wierni biorący udział w odpuscie z okazji św. Stanisława w Krakowie mogli zdążyć do Sandomierza. Nie wiemy, jaki był los supliki królewskiej. Papież nadał sprawie bieg urzędowy. Zatwierdzenie odpustu odesłano do kancelarii papieskiej, natomiast sprawę przeniesienia święta pozostawiono do uznania penitencjarzowi<sup>93</sup>. Być może już wtedy przeniesiono odpust na 2 czerwca, skoro w 1411 r. był obchodzony w tym dniu, a tradycja ta przetrwała aż do XIX w.<sup>94</sup> Wydaje się, że dzień ten wiązał się z jakimś świętem obchodzonym już w XIII w. w kościele Sanctae Mariae ad Martyres. Może nie bez powodu wybrano go w 1270 r. dla poświęcenia nowej dzwonnicy<sup>95</sup>.

W 1411 r. delegacja polska starała się ponownie u papieża Jana XXIII o zatwierdzenie odpustu sandomierskiego w związku z zabiegami o krucjatę antytatarską. W suplice czytamy, że odpust ten „z dawnych czasów” był obchodzony zwyczajowo w dniu 2 czerwca, „dlatego, że podobno w tym dniu niegdyś miasto od Tatarów było zdobyte i krew polska obficie przelana”<sup>96</sup>. Zatarła się zatem pamięć o faktycznym dniu zdobycia Sandomierza w dniu Oczyszczenia NMPanny (2 II) i pierwotnym odpuscie w dniu 13 maja. W delegacji tej uczestniczył sekretarz królewski Zbigniew Oleśnicki, potomek obrońcy Sandomierza<sup>97</sup>. Długosz przypisał nadanie tego odpustu Aleksan-

<sup>93</sup> *MPVat* t. 3 n. 393 s. 374: „Exhibeantur in cancellaria, et si rationabilia fuerint, confirmentur. De mutacione festi videat penitenciarus et faciat quod videbiter sibi”. Niestety nie zachowały się akta penitencjarii apostolskiej z XIV w.

<sup>94</sup> Joannis Długossii ... *Annales*, t. 4 s. 123–124.

<sup>95</sup> Zachowała się z tej okazji inskrypcja o następującej treści: „IN NDNI AM. ANNO NA/TIVITATIS EIVSDEM. M<sup>o</sup>. C/C<sup>o</sup>. LXX. INDICTIONE XIII/ MESE IV-NII DIE SCDA APO/STOLICA SEDE VACANT/E TPR DNI PANDVLPHI D/E SE-BVRA. ARCHIPBRI EC/CLESIE SCE MARIE ROT/VNDE. PBRI PETRI PB/RI DEODATI. PETRI BARS/ELLONE. ROMANI IACO/BI ROMANI PETRI CORR/ADI PAVLI IOH'IS PETRI. / ET TEBALDI DE ALPINIS. / EIVSDEM ECCLIE CLICIS / FACTE FVERVNT NOLE / ET NOLARIVM”. W. Buchowiecki, *dz. cyt.*, s. 673–674.

<sup>96</sup> Długosz, *HP* t. 4 s. 123–124; tłumaczenie Mecherzyńskiego: *HP* t. 5 s. 115.

<sup>97</sup> *HP* t. 4 s. 124; Oleśnicy przyznawali się w XV w. do swego przodka Piotra z Krępy. Przesuwał on genealogię ich rodu do XIII w., co nie było bez znaczenia dla kariery politycznej. M. Koczarska, *dz. cyt.*, s. 15–17.

drowi IV (!) i doniósł przy okazji, że „naród polski nazywa go wielkim odpustem (magna indulgentia), a obchodzi go odtąd aż do chwili obecnej z tak wielką czcią i pobożnością, że dla uzyskania go gromadzi się bardzo tłumnie corocznie w dniu 2 czerwca — co nie zdarza się w żadnym innym kościele w Polsce — jakby celem uczczenia relikwii męczenników wymordowanych wówczas przez Tatarów”<sup>98</sup>. Wierni mieli bardzo cenić ten odpust, udzielony „nie przez człowieka śmiertelnego, ale przez najwyższego wiecznego kapłana”<sup>99</sup>.

W wieku tym powstał także anonimowy poemat oplakujący w języku polskim katastrofę Sandomierza w XIII w. W swej warstwie treściowej jest on zależny od *Rocznika mansjonarzy krakowskich*, co jeszcze lepiej uwidacznia wielką popularność tego rocznika w XV w. Jego liczne odpisy dodatkowo podtrzymywały pamięć o tragicznych wypadkach sandomierskich. W tych *Pieśniach Sandomierzanina* o najeździe Tatarów czytamy co następuje:

W Sędomirzu co się stało  
Przez Tatory płacziwe działo:  
Tak ludzi wiele pobili,  
Wisłę trupy zastawili,  
Dziatki z krwią po wodzie płynęły.

Piotr z Krępy w ten czas starostą był —  
Książd Bolesław w Sędomirzu ji zostawił,  
Sam do Siradza uciekszy zbył —  
Starosta się tam nie bronił,  
W pokoju grod Tatarom spuścił.

Z kanonikiem Bodząta  
Dziekani poszedł do Rzymu  
Prze odpusty sam tam z płaczem jął papieża żądać,  
By mu odpusty raczył dać,  
Skażony kościół poprawiać.

Bonifacjus, papież miły,  
Płaczliwy[mi] prośbami skłoniony,  
Wielkie odpusty tam im jest dał:  
Jele dni do roku bywa,  
Tele lat Sandomirz odpustow miewa<sup>100</sup>.

<sup>98</sup> *Roczniki*, ks. VII s. 166. Długosz pisze, że ciała wymordowanych na zamku sandomierskim pochowano w kościele i na cmentarzu kolegiaty Panny Maryi.

<sup>99</sup> *LBen*, s. 300.

<sup>100</sup> S. Vrteł-Wierczyński, *Średniowieczna poezja polska świecka*, s. 42–50.

Pamięć o wypadkach sandomierskich podtrzymywali także Oleśnicy. Ich przodek Piotr Krępa miał się wprawdzie przyczynić do wydania miasta Tatarom, jednak legenda o nim nie miała już w XV w. tak pejoratywnego wydźwięku, jak w wieku poprzednim<sup>101</sup>.

W obiegu znajdowały się różne relacje o losach niefortunnych obrońców Sandomierza z połowy XIII w. W anonimowym żywocie Zbigniewa Oleśnickiego czytamy, że hańba z powodu oddania Sandomierza spadła na cały ród Piotra z Krępy. Honor rodu miał odzyskać dopiero wnuk Piotra Zbigniew, który dzielnie sprawował się w czasie kampanii moldawskiej 1359 r.<sup>102</sup>

Długosz sprzecznie przedstawił losy Piotra Krępy i jego brata Zbigniewa. W *Rocznikach*, wbrew wersji *Rocznika mansjonarskiego*, podał, że zarówno Piotr, jak i jego brat Zbigniew zostali wzięci do niewoli, po czym zabici po męczarniach, natomiast w *Klejnotach* czytamy, że Piotr po długoletniej niewoli u Tatarów, gdzie spłodził z kilku żon liczne potomstwo, powrócił z kilkorgiem dzieci do Polski<sup>103</sup>.

Zacytowany fragment należy do Pieśni II o incypicie *Mamy wszyćcy ktemu się dziś brać*. Autor wymienia w niej zdarzenia obrazujące przykłady gniewu Bożego karzącego grzesznych ludzi. A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, t. 1 s. 53 przypuszczał, że poemat ten powstał w kręgu bernardyńskim, a jako możliwego autora wymienił Władysława z Gielniowa. W. Wydra, *Władysław z Gielniowa*, Poznań 1992 s. 88–89 uważa, że przypuszczenia tego nie można bagatelizować, aczkolwiek utworu nie zalicza do bezspornych poematów tego autora.

<sup>101</sup> A. Rutkowska-Płachcińska, *Podanie o Piotrze z Krępy*, s. 265–270.

<sup>102</sup> [*Vita Sbignei*], ed. M. Koczerska, dz. cyt., s. 57; Kazimierz Wielki w swej suplice do Kurii z 1360 r., występując przeciw kandydaturze Bernarda, biskupa milkowskiego, na biskupstwo płockie, twierdził, że jego ród został skazany na banicję do trzeciego pokolenia. Król pisał, że „quidam frater Bernardus, ordinis Predicatorum, cuius pater carnalis pro eo, quod civitatem Sandomiriensem dicti regni in manus infidelium hostium eorundem regis et regni proditor olim tradiderat, crimenque prodicionis huiusmodi et lese maiestatis, perduellionis et alia plura commiserat, tamquam proditor de premissis convictus cum tercia generatione sua et eciam dicto Bernardo, filio suo, extra dictum regnum perpetuo et merito fuit proscriptus”. *MPVat* t. 3 n. 392 s. 369. Wydaje się jednak wątpliwe, by Bernard mógł być synem Piotra z Krępy. Istnieje bowiem zbyt wielka odległość czasowa między nimi. Być może król mówi o jakimś innym, bliżej nam nie znanym epizodzie. Wprawdzie król pisał, że ojciec Bernarda wydał Sandomierz w ręce niewiernych, ale wrogów króla (tzn. Kazimierza). Możliwe, że chodziło tu o Tatarów, niewykluczeni są też Litwini, ale chyba nie można tego przenosić w zamierzenie czasu połowy XIII w.

<sup>103</sup> *Rocznik świętokrzyski nowy*, *MPH* t. 3 s. 73: „Ipsi vero videntes eum detinuerunt cum fratre suo Sbigneo”; *Zdarzenia godne pamięci*, *MPH* t. 3 s. 307: „Ipsum vi capiunt, capitaneum una cum fratre suo Sbigneo captivitate detinentes”;



Anonimowy autor *Vita Sbignei*, zależny wprawdzie od Długosza, ocenił ostrzej od kanonika krakowskiego postępowanie Piotra. Gdy u Długosza Piotr jest raczej ofiarą, a jego śmierć urasta prawie do rangi męczeństwa, Anonim nazwał kapitulację zbrodnią i potępił nieostrożność. Jej ofiarą paść miał także Piotr, którego autor uśmiercił. Długotrwałe zapomnienie rodu i ograniczenie jego rozrodczości to, według niego, kara za postępek Piotra z Krępy<sup>104</sup>

Jeszcze inną, nieprawdopodobną historię o Piotrze spotykamy w żywocie Oleśnickiego, pióra F. Kallimacha, który nie znał wersji Długosza. Czytamy tam, że Piotr legitymujący się scytyjskim rodowodem chciał wciągnąć wrogów w zasadzkę przez oddanie się w ich ręce i przypomnienie wspólnego pochodzenia. Piotr został wzięty do niewoli i traktowany jak pobratymiec. Jego potomstwo wraz z bratem Karolem (sic!) powróciło po latach do kraju. Opowiadanie to miało mieć pochwalną wymowę<sup>105</sup>.

Echa tatarskiej historii Dębnow trafiły do herbarzy staropolskich, a źródłem ich była fama communis na temat Dębnow, *Klejnoty Długoszowe*, żywot Kallimacha, a zwłaszcza postać ich herbu<sup>106</sup>.

*Katalog biskupów Krakowskich* (redakcja V dominikańska); „paucos residuos captivantes, inter quos Sbigneum Petri palatini et capitanei filium”, *MPH SN* t. 10 cz. 2 s. 97; Długosz, *Annales*, t. 7 s. 125: „tam Petrum de Crampa capitaneum Sandomiriensem, quam Sbigneum fratrem suum et omnes milites Polonorum (...) captivant et spoliatos verberatosque ad ultimum cesos capite obruncant”; *Klejnoty Długoszowe*, ed. M. Friedberg, Kraków 1931 s. 66–67: „Genus Polonicum, ex quo dum quidam per captivacionem in Tartaros pervenisset, more quoque gentis ex pluribus feminis Tartaricis filios procreasset et filias, ipsasque in reversu secum traduxisset, naturam Tartaricam et formam visi sunt habuisse”. Przypuszcza się, że ta tradycja rodowa Oleśnickich skłoniła Jaśka z Oleśnicy, sędziego ziemskiego krakowskiego (ojca biskupa) do wystąpienia się u Władysława Jagiełły w 1410 r. o przywilej rodowy, a także przyczyniła się do nagany szlachectwa Jaśka Głowacza z Oleśnicy, marszałka Królestwa (brata biskupa) w 1433 r. *Zbiór dokumentów malopolskich*, cz. 6, n. 1739; *Wyciągi z najstarszych ksiąg ziemskich dawnej ziemi krakowskiej, Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 2, Kraków 1870 n. 2474–2476; *Zapiski herbowe dawnych ksiąg ziemskich, Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności*, t. 3, Kraków 1886 n. 41 (1416); S. Kutrzeba, *Przywilej dla rodu Dębno z r. 1410*, „Miesięcznik Heraldyczny” R. 2: 1909 s. 129–133; M. Koczarska, *dz. cyt.*, s. 16 przypuszcza, że Długosz, który w *Rocznikach* nie identyfikuje heraldycznie Piotra z Krępy, chciał go przez śmierć zrehabilitować, a ponadto przerwać związek genealogiczny między Piotrem i Zbigniewem z Krępy a Zbigniewem Oleśnickim.

<sup>104</sup> *Vita Sbignei*, s. 55–56; M. Koczarska, *dz. cyt.*, s. 16.

<sup>105</sup> *Philippi Callimachi Vita et mores Sbignei cardinalis*. Ed. I. Lichońska, Varsoviae 1962 s. 22, 24; M. Koczarska, *dz. cyt.*, s. 17.

<sup>106</sup> B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, ed. K. J. Turowski, Kraków

W klasztorze na Św. Krzyżu obok epitafiów Oleśnickich znalazła się inskrypcja poświęcona pamięci ofiar tatarskich o następującej treści: „D.O.M. Vos, o felices martyres, qui abdicatis mundi illecebris in haec / juga coelestibus aestuantes concessistis ac ab immani Tartarorum / impetu oppressi emensis turbulentae vitae fluctibus victimam superis / acceptam sanguine vestro libantes ad aethereas sedes haustis divinitus ani/mis evocestis”<sup>107</sup>.

W XVI w. odpust sandomierski był nadal uroczyscie obchodzony. Marcin Kromer w swej kronice zapisał: „nam ea qua Sandomiria capta est, aestatis initio accidisse constat ex eo, quod hodiernum usque diem strages illa quasi martyrum Christi anniversaria celebritate posttridie Calend. Iunij Sandomirię magna populi concursu recolitur, magna Alexandri quarti pontificis max. indulgentia cumulata et dedicata”<sup>108</sup>. Wprawdzie cały przekaz wykazuje duże zależności od Długosza, niemniej jednak informacja o terminie uroczystości zasługuje na uwagę.

W XVII w. hagiografia polska upowszechniała dodatkowo obok męczenników sandomierskich *Żywot świętobliwie żyjącego Piotra Krepę Męczenniká*. Odpust z nim związany miał być obchodzony 2 czerwca, tj. w dniu odpustu ku czci Męczenników sandomierskich<sup>109</sup>. Za podstawę posłużyła tu oczywiście wersja Długosza zapisana w jego *Rocznikach*, zgodnie z którą Piotr zginął zamordowany przez Tatarów. Piotra Krepę wraz z bratem, żoną i wielką liczbą ludności poci obojga poległych za wiarę w Sandomierzu wspomniał

1858 s. 384; Tenże, *Gniazdo cnoty*, Kraków 1578 s. 1040–1041; S. Okolski, *Orbis Polonus*, Cracoviae 1641 s. 141–142; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, ed. J. N. Bobrowicz, t. 3, Lipsk 1839 s. 326 (ocenia historię krytycznie); M. Koczarska, *dz. cyt.*, s. 17.

<sup>107</sup> S. Starowolski, *Monumenta Sarmatarum viam universae carnis ingressorum*, Cracoviae 1655 s. 631; *Corpus inscriptionum Poloniae*, t. 1, *Województwo kieleckie*, z. 1, *Miasto Kielce i powiat kielecki*, wyd. B. Trelińska, Kielce 1975 n. 2 s. 43; Por. J. Woroniecki, *Poszukiwania*, s. 66–68; Inskrypcję tę nakazał przepisać „ex veteri tumulo” opat na Św. Krzyżu Bogusław Boxa Radoszowski (1608–1634). Po kasacie klasztoru znalazła się w kościele parafialnym w Bielinach.

<sup>108</sup> M. Kromer, *dz. cyt.*, lib. IX s. 232.

<sup>109</sup> P. H. Pruszczyk, *dz. cyt.*, s. 89–90; F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska*, Kraków 1767 s. 284. Lokalna legenda przypisywała znaczne zasługi przy obronie miasta podczas trzeciego najazdu Tatarów w 1287 r. rzekomej córce Piotra z Krępy, Halinie, żonie Jana herbu Piława, który miał także poleć w walce z Tatarami. Miała ona wciągnąć oblegających Tatarów w zasadzkę, w której także sama zginęła. Por. M. Buliński, *Monografia miasta Sandomierza*, Warszawa 1879 s. 45.

także w swym dziele *Reges, Bellatores, Scriptores Poloniae* (Roma 1601) jezuita Krzysztof Warszawicki w grupie męczenników uśmierconych przez pogan.

Odpust zatwierdzili ponownie Urban VIII w 1641 r., Benedykt XIV w r. 1756, wreszcie Pius VI w 1786 r.<sup>110</sup>

Wkrótce po zatwierdzeniu papieskim z 1641 r., wikariusz kolegiaty NMP, Mateusz Brzostowski, wpisał „bullę” Bonifacego VIII do sandomierskich ksiąg konsystorskich w wersji zmodernizowanej językowo, zaś ówczesny oficjał sandomierski Sebastian Kokwiński podał jej treść do publicznej wiadomości<sup>111</sup>. Tenże oficjał wmurował w kościele kolegiackim marmurową tablicę o następującej treści:

„D.O.M. Et ejus almae genitricis Mariae honori, martirumque a tartaris Sandomiriae caesorum memoriae, quorum caedem Bonifacius VIII papa perpetuis in Christo fideles indulgentiarum plenarium beneficiis condecoravit ad instar ecclesiae romanae Beatae Mariae Virginis ad Martyres Rotunda nuncupatae, et Mariae Majoris in urbe modo ista. Qui ecclesiam hanc collegiatam Beatae Mariae Virginis Sandomiriae, secunda die mensis Junii vel per ejus octavam, item omnibus festivitibus Beatae Mariae Virginis ad populum celebribus, et in Dominica infra octavam Ascensionis Domini, tum etiam in festo omnium sanctorum per octavam visitaverit, confessus fuerit, et sacrum eucharistiae sacramentum sumpserit, plenariam indulgen-

<sup>110</sup> M. Żaryn, *Dziękło Krzysztofa Warszawickiego o królach, świętych, wojownikach i pisarzach*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” R. 32: 1987 s. 95; P. H. Pruszczyk, *dz. cyt.*, s. 90; Benedykt XIV nadał „Christi fidelibus, vere poenitentibus et confessis, ac sancta communione refertis, qui expositionibus sanctissimi eucharistiae sacramenti de licentia ordinarii in collegiata, (...) tribus diebus continuis devote interfuerint, spatio praefati tridiei per unumquemque Christi fidelem, omnium peccatorum suorum indulgentiam et remissionem in domino...”. Pius VI postanowił, że wierni, którzy po dopełnieniu normalnych warunków „collegiatam ecclesiam Sandomiriensem Cracoviensis dioecesis, die festo Nativitatis M. Vir. immacolatae, a primis vesperis usque ad occasum solis diei hujusmodi, nec non die 2 Junii ac duobus diebus immediate sequentibus singulis annis devote visitaverint, et ibi pro christianorum regum concordia, haeresum extirpatione ac sanctae matris ecclesiae exaltatione pias ad Deum preces effuderint, plenariam die festo praefato, similemque plenariam spatio praefati tridui, per unumquemque Christi fidelem, semel tantum quolibet anno ad sui libitum eligendo lucrificandam, omnium peccatorum suorum indulgentiam et remissionem misericorditer in Domino concedimus”. M. Buliński, *dz. cyt.*, s. 173–174.

<sup>111</sup> R. Świętochowski, *dz. cyt.*, s. 288; M. Buliński, *dz. cyt.*, s. 170. W 1646 r. wydawca *Acta Sanctorum* Papebroch otrzymał z ordynariatu biskupiego z Sandomierza notarialnie zaprzysiężony odpis bulli właśnie w tej wersji (por. Iunii I 266). N. Paulus, *dz. cyt.*, s. 332.

tiam peccatorum suorum obtinebit. Reverendus Dominus Sebastianus Kokwiński canonicus et officialis Sandomiriensis, monumentum hoc Christi fidelium salutis profecturum locandum curavit. A. D. 1647”<sup>112</sup>. W XVIII w. F. Jaroszewicz pisał, że „Bulla (odpustowa) we wspomnianym Kościele (NMPanny) na marmurowej tablicy dla wiecznej pamięci jest wyryta. Nadał ją Bonifacy VIII Papież”<sup>113</sup>.

Ponieważ znano odtąd treść bulli odpustowej wystawionej rzekomo przez Bonifacego VIII, starano się jej istnienie pogodzić z informacją Długosza o odpustach nadanych z kolei przez Aleksandra IV. W hagiografii Pruszcza z 1662 r. czytamy już o odpustach nadanych kolegiacie sandomierskiej przez obu papieży<sup>114</sup>.

W latach 1707–1731 została wykonana w kolegiacie boazeria z cyklem 12 obrazów przedstawiających męczenników (na każdy miesiąc r.) autorstwa Karola de Prevota, ukończonym już po jego śmierci przez Józefa Strączyńskiego. W ramach cyklu znalazły się obrazy wyobrażające rzeź ludności Sandomierza w 1259 r. i rzeź dominikanów sandomierskich we wnętrzu kościoła św. Jakuba<sup>115</sup>.

Kapituła sandomierska postanowiła w 1756 r., aby z okazji trzydniowego odpustu sandomierskiego były głoszone dwa razy dziennie kazania, kolejno przez kanoników, dominikanów i reformatów. W r. tym na uroczystość przybyło kilka tysięcy ludzi, magistrat zadbał o uroczystą oprawę, na którą składały się m. in. salwy z moździerzy podczas nabożeństwa<sup>116</sup>.

W wieku tym pojawiła się także legenda, upowszechniona szeroko przez żywoty świętych polskich autorstwa F. Jaroszewicza. Gdy Polacy mieli prosić Piusa V o relikwie świętych, ten kazał im przywieźć kosz ziemi z cmentarza sandomierskiego NMP. Po ściśnięciu jej w ręce, polała się obficie krew. „Na cóż wam Relikwij innych męczenn-

<sup>112</sup> M. Buliński, *dz. cyt.*, s. 172, p. 1. Być może późniejszym źródłem informacji Pruszcza (*dz. cyt.*, s. 89) o odpustach bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie była właśnie ta inskrypcja. Starsze źródła odwoływały się bowiem wyłącznie do odpustów kościoła Sanctae Mariae ad Martyres. K. Chodykiewicz zapisał: „parem indulgentiam (...) quam habet S. Mariae Ecclesia ad Martyres, aut S. Mariae Maioris”. Por. K. Chodykiewicz, *De rebus gestis in provincia Russiae ordinis praedicatorum commentarius*, Berdyczowiae 1780 s. 239–240. Mamy tu oczywiście do czynienia z próbą pogodzenia dwóch sprzecznych relacji.

<sup>113</sup> F. Jaroszewicz, *dz. cyt.*, s. 284.

<sup>114</sup> P. H. Pruszczyk, *dz. cyt.*, s. 89–90.

<sup>115</sup> *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 3, Województwo kieleckie Z. 11: *Powiat sandomierski*, oprac. J. Z. Łoziński, T. Przyppkowski, Warszawa 1962 s. 59.

<sup>116</sup> M. Buliński, *dz. cyt.*, s. 174.

ników SS, kiedy macie w Domu tak wielu, że waszą ziemię krwią swoją oblali i napoili”, miał powiedzieć Pius V. Jaroszewicz podjął się także obrony sandomierskiej bulli odpustowej, ponieważ jej autentyczność zakwestionował już E. Amort<sup>117</sup>. Jaroszewicz napisał, iż wprawdzie „in opere de Indulgentiis uwłacza (on) wiary tej bulli, ale jego dowody nie są wielkiej wagi, jako i inne choć uczone i wielokrotnie jego Pisma, uwłaczające wielu prawdom, dla których naprzód z Rzymu, a potem z innych Państw był rugowany. A nadto nie wiedział snadź, że pomienione odpusty świeżej potwierdził Urban VIII R. P. 1642. Dlatego w zwyż pomienionym kościele Sandomirskim corocznie się odprawuje święto SS Męczenników tamecznych, a ziemia w której są ciała ich pochowane, ziemią SS. nazwać się może”<sup>118</sup>.

Odpust błogosławionych Męczenników sandomierskich aż do 1845 r. trwał 3 dni: 2, 3, 4 czerwca. W XIX w. znaczenie jego zmalało. Dlatego biskup sandomierski Józef Joachim Goldtman w porozumieniu z kapitułą uprosił Stolicę Apostolską o przeniesienie odpustu do pierwszej niedzieli po 2 czerwca, kolejne dwa dni zamienione zostały natomiast na odpust ku czci św. Czesława i Wincentego Kadłubka<sup>119</sup>. Święto to zostało już wtedy przyćmione przez bardziej wyeksponowany kult męczenników dominikańskich.

## 6 Męczennicy dominikańscy

Najstarszy ślad o istnieniu odrębnego kultu męczenników dominikańskich znajdujemy w *Liber beneficiorum* Długosza przy opisie uposażenia kościoła św. Jakuba w Sandomierzu. Kronikarz zapisał, że podczas najazdu Tatarów w jednym czasie i dniu (uno tempore et una die) zamordowanych zostało „quadraginta sex fratres ordinis Salve Regina decantantibus”<sup>120</sup>. Nie wydaje się jednak, by kult męczenników dominikańskich wyodrębnił się już wtedy wyraźnie od kultu męczenników sandomierskich. Zapewne ich pamięć obchodzono wspólnie 2 czerwca.

Poważne zmiany w tym względzie zaszły dopiero w XVI w. W latach 1589–1594 przebywał w Rzymie dominikanin Seweryn z Lu-

<sup>117</sup> E. Amort, *De origine, progressu, valore ac fructu indulgentiarum necnon de dispositionibus et eas lucrandas requisitis, accurata notitia historica, dogmatica, polemica, critica*, Bd. 1, Augustae Vindelicorum, 1735 s. 197.

<sup>118</sup> F. Jaroszewicz, *dz. cyt.*, s. 284–285.

<sup>119</sup> M. Buliński, *dz. cyt.*, s. 176.

<sup>120</sup> *LBen*, s. 456.

bomla, prowadzący proces kanonizacyjny św. Jacka. W jego ręce dostało się wówczas bullarium dominikańskie S. Ususmarisa, które, jak wiemy, zawierało na końcu katalog męczenników dominikańskich, kwalifikujący Sadoka jako Polaka. Miał on oddać życie wraz z 48 braćmi. Wiadomość ta zelektryzowała dominikanina polskiego. Pisał on m. in. „Legimus in privilegijs ordinis Praedicatorum Rome apud Bladum impressis (zbiór Ususmarisa), (...) Patrem Polonum Sadoch, cum octo et quadraginta fratribus ordinis Praedicatorum gladio iugulatis martyrium consumasse, quos secundum antiquorum patrum relationem, Sendomiriae interemptos, et sepultos esse in Ecclesia sancti Jacobi Apostoli constat. Cromerus autem lib. 9 fol. 161 hist. Polon. asserit fuisse factum a Tartaris Poloniam vastantibus quos 5. martyres Alex. IV. eadem civitate honore indulgentiarum affectit”<sup>121</sup>. Jak więc widzimy, Seweryn utożsamiał bliżej nieznanego Sadoka Polaka z przeorem konwentu św. Jakuba w Sandomierzu, który wraz z 48 zakonnikami miał być zamordowany podczas napadu tatarskiego w 1259 r. Oczywiście dominikanin polski nie miał pojęcia o węgierskich watach biografii Sadoka, gdyż katalog Ususmarisa tego nie podawał. Liczbę 48 braci zamordowanych wraz z Sadokiem zawierały natomiast wszystkie szesnastowieczne katalogi męczenników dominikańskich (Castellana, Taegia, Albertiego, Ususmarisa). Liczba ta była zbliżona do liczby przekazanej przez *Liber beneficiorum* Długosza (46), co zapewne nie było bez znaczenia dla tej identyfikacji. Seweryn przekazał nam również zapewne lokalną tradycję sandomierską, zgodnie z którą zamordowani przez Tatarów zakonnicy mieli być pochowani w kościele św. Jakuba. Wiemy już, że wykopaliska z 1959 r. odkryły zbiorowe mogiły dominikanów na terenie kaplicy Różańcowej i św. Jacka. Była to zatem tradycja prawdziwa.

Historię męczeństwa dominikanów w Sandomierzu rozbudował znacznie historyk zakonny Abraham Bzowski. Zarówno w dziele poświęconym św. Jackowi (1606), jak i w swych kronikach kościelnych (1616), opisał śmierć męczeńską Sadoka i jego towarzyszy. Zgodnie z jego relacją, bracia w cudowny sposób zostali uprzedzeni o mających nastąpić wypadkach. W przeddzień męczeństwa jeden z kleryków, od czytując po matutinum z martyrologium święto wypadające w następnym dniu, przeczytał po pewnym wahaniu złoty napis „Sandomiriae passio quadraginta novem martyrum”. Opowiadanie A. Bzowskiego

<sup>121</sup> Fr. Severinus (S. Lubomlczyk), *De vita, miraculis et actis canonizationis sancti Hyacinthi confessoris*, Kraków 1595 lib. IV s. 394. (przeróbka A. Grodzickiego).

zawiera ponadto mowę przeora do braci, zapowiadającą śmierć męczeńską, opis samego męczeństwa dokonanego w trakcie śpiewu *Salve Regina*, wreszcie epizod o ukrytym na chórze bracie zakonnym, który dobrowolnie ujawnił się, by wraz z innymi braćmi dostąpić męczeństwa<sup>122</sup>. Źródłem informacji Bzowskiego mieli być Kromer, Miechowita i starożytne martyrologium dominikańskie („Martyrolog. antiq. tradit PP.”). Ponieważ ani u Kromera ani u Miechowity nie znajdujemy podobnej wersji wypadków, jako ewentualne źródło informacji pozostaje zagadkowe starożytne martyrologium. W swych pracach Bzowski powoływał się na martyrologia konwentów w Raciborzu i Krakowie. Niestety, żadne z nich się nie zachowało. Częściowo można je jednak zrekonstruować na podstawie nowego martyrologium zakonnego ułożonego przez Waleriana Lituanidę w 1615 r. Informacje o zmarłych w poprzednich stuleciach zaczerpnął on bowiem ze starego martyrologium dominikanów krakowskich. Siegało ono prawdopodobnie XVI, a może nawet XV w. Informacje o zmarłych w XIII w. nie były w nim jednak rzetelne. Ważniejsze jednak jest to, że w nowym martyrologium nie mamy żadnej wzmianki o dominikańskich męczennikach sandomierskich. Zatem nie było ich także w dawnych martyrologiach dominikanów polskich<sup>123</sup>. Oznacza to mniej więcej tyle, że piękna opowieść o męczeństwie dominikanów w Sandomierzu jest owocem fantazji dominikańskiego historyka XVII w. Została ona jednakże szeroko upowszechniona i stała się podstawą zabiegów zmierzających do usankcjonowania kultu<sup>124</sup>.

<sup>122</sup> A. Bzowski, *Propago divi Hyacinthi Thaumaturgi Poloni*, Venetiis 1606 s. 39–41; Tenże, *Annales ecclesiastici*, Coloniae Agrip. 1616, t. 13 (1260) s. 660–661.

<sup>123</sup> H. R. Zeissberg, *Kleinere Geschichtsquellen Polens im Mittelalter*, „Archiv für Österreichische Geschichtsquellen” t. 55 (1877) s. 136–137; Tenże, *Dziejopisarstwo polskie wieków średnich*, t. 1, Warszawa 1877 s. 124; R. J. Loenertz, *Les origines de l'ancienne historiographie dominicaine en Pologne*, „Archivum Fratrum Praedicatorum” 19: 1949 s. 67–68. Artykuł częściowo bafamutny.

<sup>124</sup> Wersja ta znalazła się w ogólnozakonnym obiegu już w 1620 r. Por. G. M. Piò, *Delle Vite degli uomini illustri di S. Domenico*, I. ed. 2, Bologna 1620 s. 261 n. 40. Na początku XVII w. rzymski warsztat Jakuba Lauro wykonał miedzioryt przedstawiający orła polskiego, nawiązujący do podobnego orła autorstwa Tretera. Ta tzw. „Aquila SS. Patronorum Regni Poloniae” zawiera 64 medaliony z imionami świętych polskich. Wśród nich znajduje się już Sadok z towarzyszymi. Por. K. Zielińska, *Orzeł Patronów Królestwa – ze studiów nad związkami katolicyzmu ze świadomością narodową w Rzeczypospolitej przelomu XVI–XVII w.*, w: *Kultura, polityka, dyplomacja*, Warszawa 1990 s. 533. Miedzioryt zachował się w zbiorach Biblioteki Ossolińskich we Wrocławiu (rkp 187).

[39]

U schyłku XVII w. dominikanin polski D. Frydrychowicz dowiedział się z lektury dziejów węgierskiej prowincji dominikanów S. Ferrariususa o dominikaninie Sadoku, który wstąpił do zakonu w Bolonii jeszcze za życia św. Dominika, po czym został wysłany wraz z Pawłem i dwoma innymi braćmi na Węgry jako „confundator et conatus postulus” prowincji węgierskiej dominikanów. W stosunku do znanej nam już opowieści dodatku do kroniki Gerarda de Fracheto, u Ferrariususa spotykamy dodatkowy epizod o cudzie, którzy zdziałali dominikanie w domu ubogiego rybaka, który, choć był ubogi zaprosił braci do siebie. Frydrychowicz dokonał amplifikacji tej opowieści. Sadok miał powrócić na starość do Polski, gdzie powierzono mu godność przeora dominikanów w Sandomierzu<sup>125</sup>. Wersja ta nie była jeszcze znana polskiej hagiografii w połowie XVII w.<sup>126</sup> Podstawą utożsamienia była z pewnością zbieżność imion, później także błędne przekonanie o pierwotnej przynależności Polski do prowincji węgierskiej. W ten sposób hagiografia polska nieświadomie przywróciła Sadokowi jego właściwą biografię historyczną, uzupełniając ją tylko o wątek sandomierski. Biografia ta była niewątpliwie autentyczna, gdyż opierała się na trzynastowiecznym dopełnieniu kroniki Gerarda de Fracheto.

Późniejsza hagiografia polska (XVIII, XIX i XX w.) wywodziła Sadoka z rycerstwa ziemi sandomierskiej i przypisywała mu zasługi w trakcie różnych misji dominikańskich działających w Chorwacji i Dalmacji, misje wśród Połowców nad Dnieprem, przypieczętowane nawróceniem dwóch książąt połowieckich (Burcha / Brutusa / Bruchusa / Boricsa; Membroka / Bemborcha), oczywiście wszystko to wbrew trzynastowiecznej kronice dominikańskiej<sup>127</sup>.

W XVII w. kult Sadoka i dominikańskich męczenników był już w Polsce ugruntowany. Nie był jednak prawnie usankcjonowany. Sprawa była pilna, gdyż w 1634 r. Urban VIII wydał bullę w sprawie męczenników, o nienależycie udokumentowanym kulcie. W 1646 r.

<sup>125</sup> S. Ferrarius, *De rebus Hungaricae provinciae ordinis praedicatorum*, Viennae 1637 s. 31, 68, 71; D. Frydrychowicz, *S. Hyacinthus Odrovasius*, Cracoviae 1687 s. 201–202; F. Jaroszewicz, *dz. cyt.*, s. 508–510; K. Chodkiewicz, *dz. cyt.*, s. 236–240.

<sup>126</sup> Nie ma nic na ten temat w hagiografii Pruszcza (1662). Por. *tamże*, s. 88–89.

<sup>127</sup> Por. F. Jaroszewicz, *dz. cyt.*, s. 509–510; *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, t. 22, Warszawa 1866 s. 784; S. Brzozowski, *Błogosławiony Sadok*, Warszawa 1887; *Encyklopedia Kościelna M. Nowodworskiego*, t. 24, Warszawa 1900; Ks. W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Łódź 1982 s. 295–296; Z. Mazur, *Bł. Sadok i 48 męczenników sandomierskich*, w: *Polscy święci*, t. 5, pod red. J. Bara, Warszawa 1985 s. 27–31.

wikariusz kolegiaty NMPanny w Sandomierzu Mateusz Brzostowski wpisał do sandomierskich ksiąg konsystorskich tekst rzekomej bulli Bonifacego VIII, a dominikanie sporządzili sobie jej odpis w wersji zmodernizowanej językowo <sup>128</sup>.

Zapewne dopiero ok. 1640–42 r. wzniesiono przy kościele św. Jakuba kaplicę św. Męczenników <sup>129</sup>. Specjalnie dla niej przemaalowano obraz Matki Boskiej Różańcowej pochodzący z 1599 r. Grupę kobiet z lewej strony pod płaszczem Matki Boskiej przemaalowano na grupę 49 męczenników, klęczących przed tronem Matki Boskiej i trzymających w rękach symbole swej kaźni — krzywe szable tatarskie jako palmy męczeństwa. Nasunięte na szable korony symbolizowały tytuł męczenników do nagrody niebieskiej. Podobne szable znalazły się w rękach aniołów i Matki Boskiej. Centralne postacie — św. Dominika i św. Róży z Limy przemaalowano natomiast na postacie św. Jakuba i św. Judy Tadeusza. Nowy łaciński napis na wstęgach trzymany przez aniołów głosił chwałę Męczenników dominikańskich. Obraz ten dopiero w latach sześćdziesiątych odzyskał swój pierwotny wygląd <sup>130</sup>.

<sup>128</sup> Wersja ta różni się znacznie od tekstu przekazanego przez *Rocznik mansjonarzy krakowskich* i dwa piętnastowieczne odpisy BJ 1637 i BCzart. 1317. Znalazł się w niej oczywisty anachronizm w kwestii terminu odpustu, t. j. „secunda die mensis Junij”, co jak wiadomo jest sprzeczne z pierwotnym dniem odpustu sandomierskiego. Tekst ten dominikanie przesłali do archiwum generalnego w Rzymie. Na tej podstawie zamieścił ją A. Naruszewicz, a z tek Naruszewicza (t. 4 n. 137) wydał F. Piekosiński w *Kodeksie dyplomatycznym Małopolski* (t. 1 n. CXXVIII s. 153), aczkolwiek był świadomy, że tekst ten nie zgadza się ze znanym mu piętnastowiecznym odpisem w kodeksie BJ 1637 (w *Kodeksie* błędnie BJ 460), zbieżnym zresztą z tekstem *Rocznika mansjonarskiego*. Spowodowało to liczne błędy autorów zajmujących się sprawą sandomierskiego odpustu.

<sup>129</sup> Kaplica miała być rzekomo wzniesiona przed 1606 r. z fundacji Teofila Szemberka z Reichenbachu. M. Buliński, *dz. cyt.*, s. 293. W rzeczywistości została całkowicie przebudowana lub wzniesiona na nowo ok. 1640–1642 r. zapewne w wyniku starań jego syna Jacka, kasztelana kamienieckiego, jego żony Katarzyny (Teresy?) Jakubowskiej z Krzykos. Na fryzie kaplicy znajduje się Lew, herb Szemberków i Topór Jakubowskich oraz data 1642. Por. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 3 z. 11 s. 71.

<sup>130</sup> Por. fot. 1, 2; Napis na taśmie brzmiał: „Gloria Martirum Sandomiriensium S. Ordinis Praedicatorum in hac ecclesia a Tartaris trucidatorum dum cantaverunt Salve Regina”. *Sztuka sakralna w Polsce. Malarstwo*, oprac. T. Dobrzeński, J. Ruszczyćówna, Z. Niesiołowska-Rotherowa, Warszawa 1958 s. 349 n. 167; Oryginał obrazu przedstawia ponadto Zygmunta III, papieża Klemensa VIII, cesarza, kardynała Jerzego Radziwiłła i inne osobistości. W obrazie tym zastosowano już gotycko-bizantyjskie schematy kompozycyjne charakterystyczne dla kontrreformacji. M. Karpowicz, *Barok w Polsce*, Warszawa 1988 n. 1 s. 9.

Po odnowieniu kaplicy w XVIII w. przeniesiono go do kaplicy św. Jacka, a następnie w 1874 r. do kaplicy św. Walentego (obecnie MB Różańcowej) <sup>131</sup>. Kaplica Męczenników otrzymała w 1715 r. barokową polichromię (prawdopodobnie autorstwa Karola de Prevot), wyobrażającą na ścianie południowej męczeństwo dominikanów sandomierskich w 1259 r., zaś na ścianie północnej męczeńską śmierć dominikanina Augustyna Rogali <sup>132</sup>.

Kult wzmógł się bowiem znacznie w okresie wojen szwedzkich. Wspomniany męczennik, wielki czciel Sadoka i jego towarzyszy, został zamordowany w 1657 r. przez żołnierzy księcia siedmiogrodzkiego Jerzego Rakoczego <sup>133</sup>. Napływ intencji do kaplicy Męczenników był w XVII w. tak duży, że formularz mszalny otrzymał o nich własną orację, sekretę i postcommunio <sup>134</sup>.

Generał zakonu Jan Tomasz de Rocaberti w piśmie z dnia 14 maja 1672 r. skierowanym do przeora krakowskiego Placyda Komuńskiego nakazał przeprowadzenie sumiennej kwerendy archiwalnej w celu odnalezienia najstarszych źródeł dotyczących kultu Sadoka i jego współbraci. Zebrane wiadomości nie wykraczały jednak poza informacje Długosza, Bielskiego, Kromera i Miechowity, co dla Rzymu było niewystarczające, gdyż nie wiązały się bezpośrednio z Sadokiem i jego towarzyszami <sup>135</sup>.

<sup>131</sup> M. Siejkowski, *Dni roczne*, Kraków 1743 zapisał, że w kaplicy św. Jacka „przy drugim filarze jest ołtarz NPM płaszczem świętych 49 Męczenników, szable trzymających (ktoremi pozabijani) pokrywającej. Z których każdego ust salve Regina. I tam opisana historia ich męczeństwa”. O przenosinach z 1874 r. pisze M. Buliński, *dz. cyt.*, s. 295.

<sup>132</sup> *Katalog zabytków*, s. 71.

<sup>133</sup> D. Frydrychowicz, *S. Hyacinthus*, s. 201; W. Ochabowicz, *Historia o świętych męczennikach sandomierskich i innych pobliskich*, Sandomierz 1736; M. Siejkowski, *Świątynia Pańska*, Kraków 1743 s. 394; M. Buliński, *dz. cyt.*, s. 294; R. Świętochowski, *dz. cyt.*, s. 287.

<sup>134</sup> „Concede quesumus... Deus ad Beatae Mariae et Martyrum... nos aeterna gaudia pertingere” (oracja); „Super has Domine hostias benedictio... descendat, quae... de Martyrum nos solemnitate laetificet” (sekreta); „Supplices te rogamus... itd.” (postcommunio). Tekstów tych nie zna dzisiejszy mszał dominikański. *Tamże*, s. 288.

<sup>135</sup> *Tamże*, s. 288. Autor pisze, że generał zakonu był w tej sprawie interpelowany przez kapitułę prowincjonalną dominikanów obradującą 23 listopada 1669 r. w Klimontowie, która miała prosić Stolicę Apostolską o podniesienie święta męczenników sandomierskich do stopnia zdwojonego rytu. W *Liber consiliorum Provinciae Poloniae OP ab anno 1631 (Archiwum Dominikanów w Krakowie Pp 155)* informacja ta została dopisana znacznie później między linijkami innym charakterem pisma („et B. B. Martyribus Sandomiriensibus S. Jacobi toto duplici”).

Z tego powodu pojawił się w końcu spis imienny konwentu dominikańskiego, pochodzący rzekomo z 1257 r., a więc z czasów poprzedzających najazd tatarski na Sandomierz. Po raz pierwszy opublikował go F. Jaroszewicz w 1767, a następnie K. Chodykiewicz w r. 1780, ten ostatni z archiwum konwentu sandomierskiego dominikanów<sup>136</sup>. Prawdopodobnie zawierał on 50 imion, choć Jaroszewicz opublikował z niego jedynie 49 (pomiął nowicjusza Tobiasza). Dodał on bowiem, że zabici zostali wszyscy bracia „wyjawszy jednego który w jakiejś potrzebie w drogę był posłany”<sup>137</sup>. Chodykiewicz opublikował natomiast pełną listę 50 imion, choć go niezmiernie dziwiło, co też stało się z ponadliczbowym zakonnikiem. Próbuąc wytłumaczyć ten fakt napisał: „Notandum quinquaginta tunc fratres mansisse ad sanctum Jacobum, quorum unus aut migravit ex Conventu, aut e vita /abiit, postquam quadraginta novem passi fuissent martyrium”<sup>138</sup>. Spis ten mógł powstać pod koniec XVII w. Już bowiem w 1707 r. czytamy u A. Kołodzkiego: „W Sędomirzu także tych było z Przeorem Sadokiem pięćdziesiąt (sic!)”<sup>139</sup>. Być może zdanie to nie

<sup>136</sup> F. Jaroszewicz, *dz. cyt.*, s. 511–512; K. Chodykiewicz, *dz. cyt.*, s. 237: „B. Sadoch cum quadraginta octo fratribus peregrinantibus, quorum nomina ex Archivio Sandomiriensi proponuntur, qui Sandomiriae manserunt. Anno 1257”. Byli to: 1. Sadoch przeor; 2. Paweł wikariusz; 3. Malachiasz kaznodzieja (praedicator domus); 4. Andrzej jałmużnik (eleemosynarius); 5. Piotr ogrodnik (hortulanus), u Jaroszewicza fortyan; 6. Jakub mistrz nowicjatu (magister novitiorum); 7. Abel syndyk (sindicus); 8. Szymon penitencjarz (poenitentiarius); 9. Klemens; 10. Barnabasz (Barnabas); 11. Elias; 12. Bartłomiej; 13. Łukasz; 14. Mateusz; 15. Jan; 16. Barnabasz (II); 17. Filip; 18. Joachim diakon; 19. Józef diakon; 20. Szczepan diakon; 21. Tadeusz subdiakon; 22. Mojżesz subdiakon; 23. Abraham subdiakon; 24. Bazyli subdiakon; 25. Dawid kleryk; 26. Aaron kleryk; 27. Benedykt kleryk; 28. Onufry kleryk; 29. Dominik kleryk; 30. Michał kleryk; 31. Maciej kleryk; 32. Maurus kleryk; 33. Tymoteusz kleryk; 34. Gordyan kleryk; 35. Felicjan kleryk; 36. Marek kleryk; 37. Jan kleryk; 38. Gerwazy kleryk; 39. Krzysztof kleryk; 40. Donat kleryk; 41. Medard kleryk; 42. Walenty kleryk; 43. Daniel nowicjusz; 44. Tobiasz nowicjusz; 45. Makary nowicjusz; 46. Rafał nowicjusz; 47. Izajasz nowicjusz; 48. Cyryl krawiec (laicus sartor); 49. Jeremiasz szewc (sutor); 50. Tomasz organista. Por. też S. Barącz, *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce*, t. 1, Lwów 1861 s. 110–114. Wątpliwości co do autentyczności tej listy zgłosił o. Z. Mazur, *dz. cyt.*, s. 30.

<sup>137</sup> F. Jaroszewicz, *dz. cyt.*, s. 509.

<sup>138</sup> *Tamże*, s. 238.

<sup>139</sup> A. Kołodzki, *Thron oyczysty abo pałac wieczności w krotkim zebraniu monarchow xiążąt y Krolow Polskich z roznych approbowanych Autorow od pierwszego Lecha aż do terażniejszych czasow zupełna w sobie życia y dzieł nieśmiertelnych zamykający Historia*, Poznań 1707 s. 50–51. Por. też J. T. G. Szymak, *Prerogatywa*, 1755 s. 390 „B. Sadoch Polak Przeor Sandomirski z 49 (sic!) swych braci ZK”.

padło przypadkowo, a autor słyszał już o 50 braciach przebywających w klasztorze w latach pięćdziesiątych XIII w. Jeżeli mamy tu do czynienia z pomyłką, wtedy powstanie owej listy należy wiązać dopiero z XVIII w. Jej odpis z archiwum klasztoru sandomierskiego przesłano do archiwum generalnego w Rzymie<sup>140</sup>.

Imiona męczenników zostały również wypisane (w innym porządku) na ścianie kaplicy św. Męczenników. Spis ten zawierał podobno wszystkie imiona braci, prócz ukrywającego się na chórze organisty Tomasza<sup>141</sup>. Nie wiadomo, czy wykaz ten był zależny od spisu przechowywanego w archiwum konwentu, czy rzecz się miała akurat odwrotnie. W każdym razie odąd znane już były imiona zakonników pomordowanych przez Tatarów.

Znacznie korzystniej przedstawiała się sprawa z dowodami kultu. Generał zakonu żądał bowiem dokładnych informacji. W liście do prowincjała dominikańskiego domagał się zbadania „Quis cultus?, a quibus? ubi? a quo tempore iis impendatur. Et siquidem missae de iis celebrentur? qualis sit illa et utrum a nostris duntaxat, an vero et ab aliis et a quibus? utrum cum aliquibus martyrii vel sanctitatis insigniis, verbi gratia radiis, splendoribus, palmis depicti sculptive videantur? Num et officium ecclesiasticum de ipsis alicubi recitetur, aut sit memoria quod fuerit celebratum, et quale, et a quo tempore? an vero nulla extat memoria, quando aut quomodo inceperint. Et quidquid demum ad hujus rei clariores notitiam poterit conducere”<sup>142</sup>.

W latach 1675 i 1677 przeor klasztoru św. Jakuba w Sandomierzu, Sebastian Łosiecki, doprowadził do spisania przez notariusza Piotra Pawła Zarębskiego zeznań 13 zaprzysiężonych świadków, którzy opowiedzieli o nadzwyczajnych zjawiskach i cudach działających za przyczyną Sadoka i Męczenników sandomierskich<sup>143</sup>. Wniosły one nowe elementy do tradycji hagiograficznej. Najstarsze zdarzenia opisane w protokołach sięgają 1657 r., ale jest i wzmianka o wypadkach, które miały miejsce za życia królowej Cecylii Renaty (ok. r. 1636). Dominikanie widywali w kościele pałac się świece. Ich liczba

<sup>140</sup> *Archivum Generale* w Rzymie lib G. G. G. c. 245: „Syllabus fratrum, qui in conventu Sandomiriensi cum fratre Sadoch priore extiterunt a. 1257 et cum ipso a Tartaris occisi 1259”; W. Abraham, *Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach i bibliotekach rzymskich*, AKH PAU t. 13 (1923) s. 55; *Archivum Dominikanów* w Krakowie, AO 366 s. 303.

<sup>141</sup> J. Woroniecki, *Poszukiwanie*, s. 70.

<sup>142</sup> M. Buliński, *dz. cyt.*, s. 313–314.

<sup>143</sup> M. Buliński, *dz. cyt.*, s. 309. Przesłuchania świadków odbyły się w obecności doktora teologii, prepozyta kanoników szpitala Św. Ducha de Saxia Lamberta Pleszczyńskiego oraz kaznodziei tego konwentu Albina Daszkiewicza.

odpowiadała dokładnie liczbie zamęczonych braci. Pułkownik szwedzki stacjonujący w klasztorze widział w porze jutrzni światło w kościele i znaczną liczbę dominikanów, mimo iż w okresie najazdu szwedzkiego w Sandomierzu nie było więcej jak trzech czy czterech zakonników. Męczennicy dominikańscy mieli ochronić kościół przed pożarem wznieconym celowo przez żołnierzy księcia siedmiogrodzkiego Jerzego Rakoczego. Mieszkańcy miasta widywali w nocy światłość wielką nad kościołem św. Jakuba i słyszeli dochodzące stamtąd śpiewy. Kilku chorych za przyczyną świętych Męczenników zostało uleczonych, stąd wielu ludzi, a zwłaszcza tych, którzy udawali się Wisłą do Gdańska, Torunia i Warszawy, polecało się ich opiece. Zofia z Dąbrowicy, hrabina Tarnowska, po oddaniu się pod opiekę Męczenników doznała pocieszenia po śmierci męża, a małoletni jej syn Michał został uwolniony od ciężkiej choroby. Hrabina doznała też łaski widzenia we śnie miejsc spoczynku wymordowanych przez Tatarów braci <sup>144</sup>. „W różnych turbacjach i chorobach pociechą są ci Męczennicy” – pisał w XVIII w. M. Sieykowski. „Grzmoty i pioruny panujące nad Sandomierzem ustały przy protekcji tych SS. Męczenników. Bronili nieraz miasta Sandomierskiego od pożarów ognistych”. „Na Honor tych męczenników widziane nieraz były światła w podobieństwie gwiazd i gorających pochodni, Anielskie melodye słyszane”. „W świetle kościoł św. Jakuba osobiwie w ostatni Wtorek mięsopustny, był widziany od wielu ludzi, z którego strach ich zdejmował”. Radczyni Anna Ormaszowa w czasie porodu, „opuszczona przez Medyków”, ofiarowała jałmużnę na mszę na chwałę św. Męczenników i urodziła w czasie podniesienia. „Za przyczyną Męczenników Tych diabli z ciał ludzkich ustępowali, rzeczy zgubione ludzie znajdowali, w grodach, Ratuszach, sprawę niejeden wygrał” <sup>145</sup>.

Już w XVII w. czynione były próby oddzielenia święta męczenników dominikańskich od męczenników sandomierskich. Być może pierwotnie obchodzono je w dniu 2 lipca. W hagiografii P. H. Pruszcza czytamy bowiem wyraźnie: „Mathias Miechowita pisze, że gdy Bolesław Wstydlawy król Polski i Prandota biskup krakowski te porażki i męczeństwo Aleksandrowi Czwartemu papieżowi oznajmili, pozwolił tym, którzy nawiedzają Kościół Panny Marjej, do którego wniesione są ciała świętych wtorego dnia Lipca (sic!) Odpustu tego, który jest w kościele rzymskim Mariae Maioris (sic!). Święto to i podziś dzień z wielką uczciwością i nabożeństwem obchodzi lud Chrze-

<sup>144</sup> M. Buliński, *dz. cyt.*, s. 309–313; *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965 s. 228–229.

<sup>145</sup> M. Sieykowski, *Świątnica Pańska*, s. 393–394.

ścijański” <sup>146</sup>. W swej kronice Maciej z Miechowa zapisał jednak inaczej: Hanc indulgentia(m) merentur prosequentur Poloni et peregrini quotannis ecclesiam Sandomirien(sem) secunda Iunii (sic!) uisitantes, et eam, magnas indulgentias appellantes” <sup>147</sup>. Dominikanie powoływali się zatem na odpust obchodzony w rzymskiej bazylice Santa Maria Maggiore w odróżnieniu do odpustu ku czci męczenników sandomierskich obchodzonego na wzór kościoła rzymskiego Sanctae Mariae ad Martyres. Być może tę wersję upowszechniali dominikanie już w pierwszej połowie XVII w., skoro na marmurowej tablicy zamieszczonej w kolegiacie sandomierskiej w 1647 r. powołano się na odpusty obchodzone w obu rzymskich kościołach. W każdym razie żaden z tych odpustów nie był związany z dominikańskim kościołem św. Jakuba, lecz wyłącznie z kolegiatą sandomierską.

Dopiero przeor Sebastian Łosiecki starał się za pośrednictwem sojusza generała i prowincjała Anglii L. Hansena o wyjednanie w Kongregacji Obrzędów odpustu zupełnego dla św. Jakuba w rocznicę śmierci Sadoka i jego towarzyszy. Do tego czasu nie było zatem jeszcze odrębnego święta dominikańskiego. W tym celu przesłał do Rzymu protokoły sporządzone przez P. Zarębskiego <sup>148</sup>. Prawdopodobnie udało się je wówczas uzyskać, skoro w 1743 r. obchodzono je (z odpustem zupełnym) w dniu 30 października, niezależnie od święta Męczenników sandomierskich (2 VI) <sup>149</sup>.

Sprawy beatyfikacji Sadoka i jego towarzyszy szły jednak opornie, gdyż nie potrafiono wskazać miejsca pochowania męczenników, a wobec tego przedstawić ich relikwii. Tradycja zaś różnie sytuowała miejsce męczeństwa. Wskazywała na klasztor św. Jakuba, na przeorat św. Marii Magdaleny, wreszcie na kolegiatę NMPanny. Znalezione zaś przypadkowo czaszki i szczątki szkieletów nie dawały gwarancji, że są to relikwie męczenników <sup>150</sup>.

<sup>146</sup> *Tamże*, s. 89. Podobnie u K. Chodykiewicza: „parem indulgentiam concessit Polonis et Peregrinis, quotannis Die secunda Julij” (sic!). Por. K. Chodykiewicz, *dz. cyt.*, s. 239–240.

<sup>147</sup> Maciej z Miechowa, *Chronica Polonorum*, lib. III s. CXLIII–CXLV. Kościół sandomierski miał otrzymać „parem indulgentiam, qua(m) habet ecclesia Sanctae Mariae ad ma(r)t(y)res de urbe”, a zatem nie na wzór Santa Maria Maggiore.

<sup>148</sup> M. Buliński, *dz. cyt.*, s. 313; R. Świętochowski, *dz. cyt.*, s. 288.

<sup>149</sup> M. Sieykowski, *Dni roczne*, 30 października: „Zaś 30 X z nadanymi na ten to miejsce Odpustem Zupełnym odprawia się pamiątkę SS. Męczenników pozabijanych od Tatarów i in.”; F. Jaroszewicz, *dz. cyt.*, s. 511.

<sup>150</sup> Seweryn z Lubomla, *De vita*, s. 394: „quos (martyres) secundum antiquorum patrum relationem, Sandomiriae interemptos, et sepultos esse in Ecclesia Sancti Jacobi Apostoli”; A. Bzowski, *Propago*, s. 39: „in ecclesia S. Jacobi Sandomiriensis, alij ferunt S. Mariae Magdalena”. Widzenie hrabiny

W następnych latach nie zajmowano się już tą sprawą, gdyż dominanie polscy zajęci byli procesem beatyfikacyjnym św. Czesława. Sprawę wznowił dopiero w XVIII w. prowincjał Wojciech Ochabowicz. Podczas wizytacji klasztoru sandomierskiego w 1736 r. nakazał lektorowi Tomaszowi Cieszkowiczowi sporządzić odpis zebranych dotąd dokumentów, które zostały potwierdzone notarialnie przez przeora bełzkiego Benedykta Kielbickiego<sup>151</sup>. Na ich podstawie Ochabowicz napisał poemat *Historia o świętych męczennikach Sandomirskich y innych pobliskich*<sup>152</sup>.

W 1743 r. zbieraniem śladów kultu męczenników sandomierskich zajmował się przeor krakowski Justyn Nakielski. Na jego prośbę członkowie cechu sandomierskiego przeprowadzili ekspertyzę ołtarza i wzmiankowanego obrazu Matki Boskiej Różańcowej stwierdzając, że liczą sobie ponad 200 lat<sup>153</sup>. Po nich świadectwo o kulcie składali przedstawiciele rady miejskiej sandomierskiej, szlachty i duchowieństwa. Na podstawie tych świadectw dwie kapituły prowincjonalne w Lublinie (1743) i w Łucku (1756) zwracały się do generała zakonu Tomasza de Boxadors o wyjednanie u papieża zatwierdzenia kultu. Poczyniono też pewne kroki dla podniesienia prestiżu klasztoru św.

Tarnowskiej wskazywało na miejsca pod ołtarzem św. Jacka, pod wielkim ołtarzem, wreszcie pod kapitułarzem. M. Buliński, *dz. cyt.*, s. 313; R. Świętochowski, *dz. cyt.*, s. 288.

<sup>151</sup> Obejmowały one dawniejsze protokoły z lat 1675 i 1677. Znalazły się następnie w Rzymie w archiwum generalnym zakonu. (Ms. XIV lib. L. I 1). M. Sieykowski, *dz. cyt.*, s. 394 opisał nam techniczną stronę tego przedsięwzięcia. „Także na prośbę i rekwizycją P. W. X. S. T. Lektora Wisława Gamońskiego, przeora klimontowskiego OP roku przeszłego (t. j. 1742), podpisał z położeniem pieczęci do Rzymu dając świadectwo o różnych cudach SS. Męczenników, tam ex Tabula marmorea qua extat in Ecclesia Collegiata BMV, quam Libro ex actis Conventus S. Jacobi OP Perillustris et Admodum Rev. Dominus Stanislaus Antonius Pauli Domagalicz Hospitalis sacerdotum senior Confectorem Praeposuit. Insignis Collegiatae et Consistorii Sand., Sacrae Auct. ap. Pub. notarius. Por. J. Woroniecki, *dz. cyt.*, s. 72.

<sup>152</sup> S. Estreicher, *Bibliografia Polska*, t. 23, Kraków 1910 s. 240–241; Podaje on trzy znane mu egzemplarze znajdujące się w bibliotekach: Dzikowskiej, Ossolińskich, i Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>153</sup> R. Świętochowski, *dz. cyt.*, s. 289. Wystawiony przez nich dokument (1 VII 1743) nie zawierał opisu tych przedmiotów. Opis spotykamy natomiast w *Testimonium A. R. D. Stanislai Domagalicz Notarii Apostolici causam 49 Martyrum... extraditum. A. D. 1743 28 Julii*. Pominięte zostały jednak obrazy ze scenami męczeństwa dominikanów, znajdujące się w kolegiacie sandomierskiej, w Lublinie, w kościele dominikanów włodzimierskich, w Przemyślu, i dwa obrazy w konwencie krakowskim oraz rzeźba Sadoka z kościoła dominikańskiego św. Mikołaja w Gdańsku.

Jakuba<sup>154</sup>. Męczenników dominikańskich wspominał w swym dziele dotyczącym kanonizacji i beatyfikacji sług Bożych wielce zasłużony w tej sprawie kardynał Prosper Lambertini, późniejszy papież Benedykt XIV<sup>155</sup>.

Do sprawy beatyfikacji wrócono ponownie w 1804 r. pod wpływem promotora generalnego zakonu o. Piusa Antonina Molimeri<sup>156</sup>. Znajdujące się w Rzymie dokumenty uzupełniono w 1805 r. najświeższymi dowodami kultu<sup>157</sup>.

Został on ostatecznie zatwierdzony przez Piusa VII 26 marca 1807 r. Papież wyznaczył na święto dzień 2 czerwca. Miało być ono obchodzone w stopniu *semiduplex*. W 1808 r. klasztor św. Jakuba w Sandomierzu otrzymał pozwolenie przeniesienia go na dzień 5 VI i obchodzenia w rycie zdwojonym („totum duplex”). Zakonowi wolno było odtąd odprawiać mszę o Męczennikach i odmawiać poświęcone im oficjum brewiarzowe. W oracji liturgicznej *Ostendat Te, Domine Jesu*, pojawiło się imię Sadoka. W 1817 r. Stolica Apostolska udzieliła odpustu zupełnego wszystkim wiernym, którzy w uroczystość bł. Sadoka i towarzyszy odwiedzą jakkolwiek kościół dominikański prowincji polskiej. Kult dominikański utrzymał się nawet po kasacie klasztoru dominikanów w 1864 r., zwłaszcza w liturgii dominikanów pro-

<sup>154</sup> Kapituła brzeska w 1759 r., chcąc wywyżżyć klasztor św. Jakuba jako sanktuarium męczenników, prosiła generała o zdegradowanie przeoratu św. Marii Magdaleny do rangi wikariatu i pozostawienie tam tylko dwóch ojców, zależnych od przeora św. Jakuba. Starano się także o przekazanie klasztorowi św. Jakuba wsi Jugoszwów należącej do przeoratu św. Marii Magdaleny. Kapituła warszawska w 1774 r. wyznaczyła klasztor św. Jakuba na ośrodek karności zakonnej. Przebywać tam miało odtąd 8 kapłanów i jeden brat. R. Świętochowski, *dz. cyt.*, s. 290.

<sup>155</sup> P. Lambertini, *De servorum Dei beatificatione et beatorum canonisatione*, Venetiis 1764 lib. II, cap. 20 s. 13.

<sup>156</sup> Po przejrzieniu akt dotyczących kultu Sadoka i towarzyszy z roku 1743 (potwierdzonych przez notariusza apostolskiego Adama Walentego Sobotowskiego) doszedł on do wniosku, że można udowodnić istnienie kilkudziesięcioletniego kultu, a więc sprawa dojrzała do beatyfikacji. Powiadomił o tym przeora sandomierskiego Arkadiusza Wątrobskiego w liście z 24 listopada 1804 r. R. Świętochowski, *dz. cyt.*, s. 290.

<sup>157</sup> Prowincjał Galicji Zachodniej Bernard Domosławski zebrał dawną dokumentację, którą połączył z nowymi świadectwami kultu, złożonymi przez reformatów, benedyktyнки, kanoników kolegiaty NMP, wreszcie osoby prywatne. W rezultacie powstała *Collectio Documentorum pro obtinenda beatificatione 49 Martyrum Sandomiriensium pro Rev. D. Vincentium Constantinum Ptaszyński in Magna Xiążnice Praepositum, Insignis Collegiatae Sandomiriensis canonicum, J. U. et Philosophiae in Universitate Cracoviensi Doctorem, Notarium Apostolicum*. (19 VIII 1806). R. Świętochowski, *dz. cyt.*, s. 290.



wincji polskiej. Święto bł. Sadoka i męczenników wprowadziły także diecezje: krakowska, warszawska, łódzka, lubelska, podlaska, przemyska, sandomierska, wrocławska i częstochowska. Z okazji beatyfikacji Męczenników dominikańskich wydano ulotkę *Clarissimis Quadraginta Novem Martyribus Sandomiriensibus Ordinis Praedicatorum... Distichon*, zawierającą spis męczenników oraz łaciński czterowiersz *Salve dum flexis*. Ku czci Sadoka powstała również pieśń *Boże chwały, Ojciec ludu* śpiewana na melodię pieśni różańcowej *Witaj nieba*. Wkrótce potem Władysław Syrokomla napisał wiersz *Nad Polską słońce poranne płynie*, na podstawie relacji Bzowskiego opisujący krwawe wydarzenia sandomierskie sprzed stuleci. Męczennikom dominikańskim poświęciła także opowiadanie Zofia Kossak<sup>158</sup>. Kult jednak nie osiągnął większej popularności.

### 7 Wnioski końcowe

Na zakończenie wypada zebrać główne wnioski płynące z niniejszej rozprawy. Faktem bezspornym jest, że podczas najazdu tatarskiego na Sandomierz na przełomie 1259/1260 r. wymordowana została znaczna część ludności miasta, w tym także dominikanie w konwencie św. Jakuba. Pozostałych przy życiu Tatarzy uprowadzili w niewolę. Wypadki te głęboko wstrząsnęły opinią społeczną i w konsekwencji spowodowały żywiołowy rozwój kultu. Doznał on znacznego wzmocnienia po upowszechnieniu falsyfikatu odpustowego, nadającego wiernym odwiedzającym kolegiatę sandomierską w dniu świętych Męczenników 366 lat odpustu. Pierwotny odpust obchodzony w dniu 13 maja został w XIV w. przesunięty na dzień 2 czerwca, co nie uległo już zmianie aż do XIX w. U schyłku średniowiecza zaczął się wyłaniać odrębny kult męczenników dominikańskich, rozkwitły zwłaszcza w okresie kontrreformacji. W XVI w. został przypadkowo złączony z węgierskim kultem przeora dominikanów w Zagrzebiu Sadoka i jego 48 współbraci. Nieznane fakty dotyczące męczeństwa dominikanów sandomierskich zostały zmyśnione przez zakonnego historyka Abrahama Bzowskiego w XVII w., po czym weszły w obieg hagiograficzny. Pod koniec wieku biografia Sadoka została rozbudowana o wątki węgierskie, tymczasem odkryte przez hagiografię polską. Odtąd

<sup>158</sup> R. Świętochowski, dz. cyt., s. 290–291; W. Syrokomla, *Gawędy i rymy ulotne*, Warszawa 1853 s. 81–88; Z. Kossak, *Legenda opactwa sandomierskiego*, w: Z. Kossak, *Szaleńcy Boży*, Kraków 1929 s. 85–101. Por. też *Legendy dominikańskie*, oprac. J. Salij, Poznań 1985 s. 89–92.

w literaturze wyróżniano bądź dwóch męczenników o tym samym imieniu, bądź opowiadano się za ich identyfikacją. Podstawą usankcjonowania kultu dominikańskiego stała się jego dawność oraz świadectwa łask doznanych za przyczyną Męczenników, zebrane głównie w XVII i XVIII w. Kult Męczenników sandomierskich upadł w XIX w., natomiast Sadok i jego towarzysze zostali beatyfikowani w 1807 r. w wyniku starań dominikanów polskich. Kult Męczenników sandomierskich (w tym także dominikańskich) nie cieszy się jednakże w czasach współczesnych większą popularnością.

KRZYSZTOF STOPKA

### Les martyrs de Sandomierz — la légende et la réalité

#### (Resumé)

L'article concerne le développement de la légende des martyrs de Sandomierz entre 1259/1260. C'est alors qu'une grande partie de la population de ville fut massacrée, y compris les dominicains du couvent de St. Jaques. L'opinion publique en fut profondément bouleversée, ce qui en conséquence donna lieu au développement spontané du culte des martyrs. Celui-ci fut spécialement renforcé lors de la propagation d'un apocryphe d'indulgence qui accordait 366 ans de remission des peines temporelles aux fidèles visitant l'église collégiale de Sandomierz le jour de saints martyrs. Au déclin du Moyen Âge un culte particulier des martyrs dominicains commença à naître et s'épanouit par la suite, surtout lors de la période de la Contre-Réforme. Au XVI<sup>e</sup> siècle il fut lié, par hasard, au culte hongrois de Sadok, l'abbé des dominicains de Zagreb et de ses 48 confrères. A la fin du XVII<sup>e</sup> siècle la biographie de Sadok fut enrichie de motifs hongrois. Dès lors dans la littérature ou bien on distinguait deux martyrs du même nom, ou bien on les identifiait. A la base de la confirmation du culte des dominicains il y eut sa durée ainsi que les témoignages des grâces reçus par l'intercession des martyrs, recueillis en général aux XVII<sup>e</sup> et XVIII<sup>e</sup> siècles.

Au XIX<sup>e</sup> siècle le culte des martyrs de Sandomierz se dégrada, par contre Sadok et ses compagnons furent béatifiés en 1807, grâce aux démarches des dominicains polonais. Cependant de nos jours le culte des martyrs de Sandomierz (des dominicains y compris) ne jouit plus d'une popularité particulière.

Traduit par Halina Konopkova